Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy

Nr. 21
Kraków-Lwów, 22-go maja 1938 r.
Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Hiszpańska wojna

Bratobójcza wojna domowa w Hiszpanii ciągnie się już drugi rok i mimo gęstych zapowiedzi, na jej zakończenie rychłe jakoś się nie zanosi. Krew leje się strumieniami, pokotem padają niewinni ludzie, najnowsze narzędzia mordów pracują po jednej i po drugiej stronie. Okrucieństwa przechodzą wszelkie granice, zdziczenie postępuje coraz bardziej. Nędza, poniewierka, głód i śmierć, stały się panami tego nieszczęsnego kraju. Czytając choćby tylko opisy tego co robią wojujące strony, człowiek musi przyjść do przekonania, że **to już nie ziemia i nie ludzie jako tako cywilizowani, ale straszliwe piekło i rozwścieczeni szatani.**

Już przed kilku miesiącami pisano, że w walkach tych padło **przeszło pół miliona ludzi.** Tyle ma być zabitych, a iluż jest rannych, kalek, ilu innych, których do grobu zapędziła wojna, lub na całe życie uczyniła nieszczęśliwymi. Ile strat moralnych i materialnych, których przez pokolenia nie da się odrobić?

Zamarło wszystko co ludzkie, zniknęły wszelkie węzły krwi, pogrzebano wszelką moralność, człowiek dla człowieka stał się naprawdę wilkiem i to wilkiem głodnym i rozżartym. Komunikaty z tego pola rzezi idą regularnie, jak z wojny z najgorszym wrogiem narodu. Wszystko przesycone krwią, dzikością, zniszczeniem. Najpotworniejsze zbrodnie zdobywają sobie znaczenie pierwszych cnót obywatelskich. Pojęcie prawdziwego bohaterstwa do góry nogami przewrócone.

Nie robią tego Hiszpanie, gdyż inni przyszli im skwapliwie z wszechstronną pomocą. **Kraj ten stał się polem doświadczalnym dla tych, co mordy dalsze i na wielką skalę rozmyślnie i systematycznie przygotowują.** Jedni pomagają im otwarcie, drudzy czynią to po cichu, inni sadowią się politycznie i ekonomicznie, zabierając wartości, jakie jeszcze Hiszpanie posiadają, inni wreszcie patrzą się na to straszne widowisko, jak niegdyś patrzeli na walkę byków. **Nikt z mocnych nie krzyknie naprawdę, że tego dosyć,** trzymając się rzekomo zasady nie mieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii. **Dla tej zasady i tu specjalnie stosowanej, mogą się ludzie latami mordować, mogą się dziać wszelkie zbrodnie i okropności, jakich dotąd wiele ziemia nie oglądała.**

I myśmy, jak wiadomo, nie zostali w tyle. Nasi czerwoni stanęli murem za czerwonymi Hiszpanami, biali za białymi, pomagając im z daleka gębą, artykułami gazeciarskimi, rezolucjami i reklamowaniem zwycięstw, które były i których nie było. Na tym nie koniec. **Nie brakło przecież takich, dla których Jarosław, Buczacz, Limanowa były krainami nieosiągalnymi, ale którzy trafili na oba hiszpańskie fronty, którzy chłopów polskich i sierpień 1937 znają z relacji p. Składkowskiego, ale o stosunkach i bojach hiszpańskich napisali księgi.** Wprawdzie nie jest to nowość, bo inni trafiali jeszcze dalej, opiekując się troskliwie murzynami. **Czas byłby z tym skończyć.**

Przed kilku dniami odwiedził mnie jeden z Polaków w drodze powrotnej z

Hiszpanii. Przebywał tam przez kilka miesięcy, starając się, jak twierdził, badać tamtejsze stosunki, jak najbardziej bezstronnie. Pan ten, zgodnie zresztą z wiadomościami gazeciarskimi, powiada, że gdy **sygnałem do rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii stało się morderstwo polityka konserwatywnego Sotelo, dokonane przez czerwonych, to podstawę do niej dały rządy dyktatorskie przez kilka lat w Hiszpanii prowadzone. Powodem zaś do zaciętości i okrucieństwa, jakie się w tej wojnie przejawiły, stały się krzywdy stare i nowe na ludności hiszpańskiej dokonywane.** Ludzie nie mogli ich znosić dalej.

On przypuszcza, że walka hiszpańska zakończy się formalnie zwycięstwem gen. Franco, który oprócz obcej pomocy posiada więcej walorów od republikańskiego hiszpańskiego rządu. Nie wyobraża sobie nawet na ten wypadek rządów normalnych, gdyż nowe krzywdy zaciążyły na nich. Walka obecnie prowadzona stanie się jego zdaniem, zarzewiem do walk nowych, może na razie ukrytych, a przez to bardziej niebezpiecznych. Może być inaczej jeśli zwycięzcy okażą się ludźmi na wielką miarę, umiejącymi wszystkie rany zagoić. On w to wątpi.

Nie wiem, czy mój zacny informator zagadnienia hiszpańskie zbyt trafnie ujmuje i nad tym sobie zbytnio nie łamię głowy, zgadzam się natomiast w zupełności z jego zasadniczymi poglądami: **Gdzie jest dym, tam musi być ogień! Gdzie jest grzech, tam musi przyjść kara. Gdzie jest krzywda i niesprawiedliwość, tam musi przyjść pragnienie odwetu i zemsty.** Ludzie jednak bardzo się różnią od tych stworzeń, które są zdolne lizać chłostającą rękę. Niech się nikt nie pociesza, że się to jeszcze nie dzieje. Życie państwowe innym miernikiem się mierzy, a w życiu prywatnym mamy aż nadto przykładów, przykładów przerażających. Od jednego, do drugiego jest w tym wypadku tylko niewielka miedza. Nieszczęścia zwykle chodzą w parze!

Źle jest bezsprzecznie, jeśli zwyczajnemu obywatelowi zaślepienie, czy prywata zasłania jego obowiązki i rzeczywistość, ale niepomiernie gorzej, się to stanie z tymi, co wzięli na siebie publiczną odpowiedzialność. Gdy oni tej prostej rzeczy nie rozumią, obowiązkiem narodu jest im przypomnieć, jeżeli za ich czyny nie chce pokutować i płacić.

Jeden ze starszych polityków powtarzał bardzo często: radzę wam, abyście nawet najgorszych przeciwników nie doprowadzali do ostateczności, gdyż gotowi zrobić nawet to czego nie chcą. A jak wolno jednym, to wolno i drugim.

W.



Start balonu „Toruń" do granic stratosfery.

Wielka manifestacja żałobna
w Żołyni pow. Łańcut

W dniu 12 maja w kościele parafialnym w Żołyni, pow. Łańcut, zebrało się około pięć tysięcy członków Stronnictwa Ludowego na nabożeństwo żałobne za śp. poległych członków Stronnictwa Ludowego w sierpniu ubiegłego roku. Uroczystą mszę św. i egzekwie odprawił przed wielkim ołtarzem ks. wikary Lisowicz. Naokoło katafalku w środku kościoła w głównej nawie ustawiło się trzydzieści kilka sztandarów kół ludowych. Kiedy przy trumnie ksiądz wezwał zebranych do odmówienia modlitwy „za poległych chłopów" rozległ się płacz w kościele.

W kościele w ławkach zasiadły władze Stronnictwa Zarządu powiatowego z prezesem Burdą na czele, a wśród nich sekretarz Rady Naczelnej i Kongresu p. Jan Tepper ze Strażowa.

Uroczystość żałobna wywarła olbrzymie wrażenie na uczestnikach.

„Naród wychowany przez dyktaturę
jest tylko stadem ludzkim"

Na łamach „Przeglądu Współczesnego", pisze Stanisław Łoś 5-ta część pracy p. t. „Hellada na przełomie". Z pracy tej cytujemy niektóre ustępy, dotyczące rządów Peryklesa:

„Perikles mniemał może, że okupi swe jedynowładztwo jedynie obolami, *) mniemał może, że obole wystarczy sypać w miarę. Nic podobnego, tłum miary nie zna, kto się raz zgodził popaść w zawisłość, ten musi się okupywać codziennie i bez końca. A tłum nie samym tylko chlebem żyje, tłum żąda też igrzysk, żąda wrażeń, sensacji i hałasu. Biada jedynowładcy jeśli tych żądań nie zaspokoi, choćby za jeden dzień igrzysk trzeba by to zapłacić przyszłością narodu.

Jak wszyscy dyktatorzy musiał żyć chwilą, musiał dla teraźniejszości poświęcić przyszłość, jak wszyscy dyktatorzy, musiał wewnątrz społeczeństwa gnieść równych sobie i rozprzęgać tradycyjne organizacje i instytucje narodu, musiał dążyć do rozproszkowania społeczeństwa, do pozostawienia jedynie z jednej strony wszechwładnego państwa, z drugiej luźnej, sypkiej i nieograniczonej masy obywateli, czy poddanych, we wszystkim, nawet w sprawie powszedniego chleba od państwa zawisłych. Jak wszyscy dyktatorzy musiał organizm społeczny przerabiać na państwowy mechanizm. Mechanizacja zaś narodu odrobić się nie daje, bo mechanizm nie można na organizm przerobić. Naród wychowany przez dyktaturę jest tylko stadem ludzkim, do życia o własnych siłach powrócić nie może, potrzebuje nieustannie pasterzy, wszystko jedno, czy będą to inni dyktatorzy, czy tylko demagodzy".

*) Obol = dawna grecka moneta wybijana w srebrze i miedzi.

Stanisław Mikołajczyk
o obliczu politycznym wsi

W organie młodokonserwatystów „Polityka“ ukazał się wywiad wiceprezesa N. K. W. Stron. Lud. p. Stanisława Mikołajczyka udzielony przedstawicielowi tego pisma p. J. Frankowskiemu.

Interesujące te wywody pozwolimy sobie przedrukować (Przyp. Red.).

Moja propozycja uzyskania wywiadu piszę korespondent, przyjęta została przez prez. Mikołajczyka bez wahania.

„Politykę“ cenię jako pismo, mówi mi szczerze. Przynajmniej wiem, że poglądy Panów nie są kupione, ale płyną naprawdę z przekonania.

— Panie Prezesie, — zaczynam — jak się, zdaniem Pana, przedstawia układ sił politycznych na wsi?

Odpowiedź na to nie łatwa, — mówi powoli i z namysłem, — zwłaszcza, że każdy chciałby widzieć dla siebie w kraju jak najkorzystniejszą geografię polityczną.

Jest to zupełnie rzeczą naturalną — wtrącam.

Tym nie mniej będę chciał objektywnie dać odpowiedź na Pana pytanie.

Oczywiście Małopolska była, jest i pozostanie całkowicie przynależną do Stronnictwa Ludowego. Nie pomogą wizytacje i 100 złotówki rozdawane, specjalnie organizowane prace publiczne, jak również rekrutacja na prace sezonowe do Niemiec. Tradycji wysokiego wyrobienia politycznego, przywiązania do idei nic nie jest w stanie zastąpić, — nawet zorganizowane ostatnio „gniazdo“ Z. M. P. w Wierzchosławicach.

Małopolska Wschodnia, która ze względów na „normalizację“ i specjalne związane z tym nastawienie administracji do polskich ruchów nieprorządowych — przez długi czas nie mogła formalnie manifestować swej przynależności do Stronnictwa Ludowego. Jednakże już przy pierwszej sposobności okazało się, że poza ludowcami, — nikt tam nie ma nic do powiedzenia.

Stronnictwo Narodowe — poza Żywiecczyzną, gdzie dzięki specjalnej robocie p. Putka, — Stronnictwo Ludowe się nie rozwinęło i najbliższą okolicą Przemyśla, — nigdzie się poważnie nie zadomowiło. Owszem, — znajduje coraz więcej zwolenników po miastach i niektórych podmiejskich okręgach.

Wśród robotników przemysłowych panuje niepodzielnie Polska Partia Socjalistyczna, jakkolwiek szczególnie w Centralnym Okręgu Przemysłowym robotnicy ze wsi chcą nadal pozostać w Stronnictwie Ludowym i przystępują do organizowania własnych związków zawodowych.

O Ozonie niema co mówić — niezależny obywatel nie zapisze się na członka, dawnych członków B. B. W. R., a administracyjna rejestracja nawet gdyby nastąpiła, nie da rezultatu. Ta ostatnia uwaga odnosi się do wszystkich terenów Polski.

A jak jest, Panie Prezesie w Kongresówce?

Niektórzy z naszych przeciwników — próbują wmówić opinii publicznej, że ruch ludowy poza Małopolskę prawie nie wyszedł. Jest to grube nieporozumienie. Nie dlatego, że chłop z Kongresówki z takim samym szacunkiem odnosi się do swego Prezesa, ale dlatego, że zarówno jeden jak i drugi podciągnął się w ostatnim czasie politycznie. Niektóre powiaty Kongresówki dorównują powiatom Małopolski. Daje się to zauważyć nietylko wewnątrz organizacji, ale było również widoczne w roku ubiegłym, — tylko celowo zostało zatuszowane przed opinią publiczną.

Prawda, — nie możemy się wykazać formalnym wzrostem organizacji na Wołyniu i Kresach Wschodnich, jakkolwiek dochodzą nas stamtąd ciągłe wołania chłopów o organizację. O przyczynę tego rodzaju stanu rzeczy może najlepiej zapytać administrację. Może mógłby coś niecoś powiedzieć ów znajomy mi ksiądz, który się musiał wyrzec urządzania, kursów oświatowych na uniwersytetach niedzielnych, albo nauczyciel, którego ostrzeżono, że urządzanie kursów oświaty pozaszkolnej jest niewskazane.

Stronnictwo Narodowe silnie zadomowiło się wśród szlachty zaściankowej w białostockim, rozwija również żywą działalność w niektórych powiatach kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego. Wpływy jego jednakże po ostatnim strajku chłopskim, nawet tam gdzie były — słabną. Zwolennicy zniecierpliwieni czekaniem na rychłe objęcie władzy i zmianę stosunków, opuszczają szeregi. Wieś królewiacka jest najbardziej naturalną, składową częścią Stronnictwa Ludowego.

Należy jeszcze dla całości obrazu dodać, że pośród robotników rolnych i leśnych duże wpływy ma PPS.

A czy w zachodnich województwach mamy podobny układ sił?

Tutaj sytuacja przedstawia się inaczej. Przede wszystkim inny jest stosunek ilościowy mieszkańców wsi do mieszkańców miast w porównaniu z innymi częściami Polski. Mamy następnie duży odsetek robotników rolnych zatrudnionych na większych majątkach. Wreszcie wieś zachodniej Polski ma wyższy odsetek kupców, rzemieślników i innych zawodów. Stąd też i struktura polityczna jest bardziej zróżnicowana.

Pośród robotników przeważają wpływy Stronnictwa Pracy. Wpływy socjalistów zatrzymały się na kilku ośrodkach miejskich, na wsi prawie że są żadne. Nie przedstawiają się również poważnie próby organizowania robotników rolnych pod sztandarem Stronnictwa Narodowego. Wśród chłopów przeważa Stronnictwo Ludowe. Niema w tej chwili istotnego sprawdzianu tego twierdzenia, — ale czy to reprezentacja ludowców w samorządzie terytorialnym, gospodarczym i organizacjach społecznych, — wyraźnie potwierdzają na zewnątrz, — pomijając już wewnętrzny sprawdzian organizacyjny. Dużą siłę przedstawia również na wsi Stronnictwo Narodowe, mające w w Wielkopolsce swoją tradycję, liczne szeregi inteligencji i duchowieństwa.

Naturalnie, obraz który przedstawiłem Panu, odnosi się tylko do układu politycznego sił wsi. Każdy, ktoby chciał odpowiednie wnioski wysnuwać musi sobie uzupełnić ten obrazek geografią polityczna miast.

Zostawmy na boku, Panie Prezesie, tą geografię terenową, — mnie bardziej w tej chwili interesuje stosunek Stronnictwa Ludowego do innych ugrupowań politycznych, a w szczególności do P.P.S. i Stronnictwa Pracy.

Jesteśmy przychylnie ustosunkowani do wszystkich, jak mówi uchwała kongresu stronnictw i organizacji społecznych i zawodowych“, które stają na gruncie demokracji i dążą do zmiany stosunków w kraju. Gotowi jesteśmy z każdym na wyżej wymienionych warunkach współpracować, — przy czym wyraźnie podkreślam: ta współpraca nie może w żadnym wypadku zaciążyć na naszej samodzielności i obliczu ideowym.

Pan Prezes przy swoich 37 latach uważany jest za reprezentanta młodych w Stronnictwie Ludowym. Ciekaw jestem jaki jest wpływ i zamierzenia młodej generacji Ludowców?

Oczywiście na Stronnictwie Ludowym odbija się również dynamika młodych nawarstwień. Dynamika ta jest o tyle silniejsza, o ile w gorszym położeniu jest młodzież wiejska, bez pracy i bez dostępu do średniej i wyższej szkoły. Stąd też nasze wytyczne muszą iść w kierunku znalezienia warsztatów pracy dla młodzieży wiejskiej nietylko na roli, ale także w handlu, przemyśle i spółdzielczości. Obalone muszą być również i to jak najrychlej te wszystkie przeszkody, które stają na drodze zdolnemu dziecku wsi do nauki.

Czy Pan Prezes widzi jakie możliwości dla zrealizowania tego, co nazywa dziś popularnie „zjednoczeniem“, zwłaszcza jeśli chodzi o elementy o nastawieniu narodowym?

Hasło „zjednoczenie“ przyniosło raczej większe rozbicie u tych, którzy je rzucili. Wieś nie wierzy i nie uwierzy, by szczerym było hasło „zjednoczenie“ u tych, którzy egzystencję swą raczej na dzieleniu społeczeństwa opierali. Są pewne rzeczy jak np. obrona państwa, które wszyscy uznają. Lecz samo to hasło, zresztą często nadużywane dla celów partyjnych nie wystarcza, by na nim utrzymać „system“ i dokonać zjednoczenia.

Obrona państwa mieści się równie dobrze w współudziale w gospodarce państwa, przywiązaniu obywatela do państwa, wolności słowa, pisma i zgromadzenia przy czczeniu bohaterów narodowych, — jak i współdziałaniu w gospodarce gminy, powiatu czy Państwa. Nie ma masa chłopska w Polsce należytych jej praw, — nie ma też naturalnych warunków do zjednoczenia, mówi mój rozmówca ze specjalnym naciskiem.

Chłop, jako najliczniejsza warstwa narodu jest najistotniejszym czynnikiem potrzebnym przy konsolidacji elementów narodowych w Państwie. Musi więc naród polski uzyskać prawo uczciwego wypowiedzenia się kogo obdarza zaufaniem i obowiązkiem tych, którzy to zaufanie osiągną, będzie stworzyć prawdziwe — zjednoczenie narodu.

A więc jednak, zjednoczenie jest możliwe, Panie Prezesie. Czy np. zmiana ordynacji wyborczej mogłaby przyśpieszyć ewolucje w tym kierunku?

Właśnie zmianę ordynacji wyborczej do samorządu i ciał parlamentarnych miałem na myśli, mówiąc o prawie uczciwego wypowiedzenia się narodu. Szczegół taki czy inny ordynacji nie jest rzeczą ważną, — jeśli się szczerze postawi kwestię współudziału narodu. Właściwe załatwienie tej sprawy wprząga masę energii chłopskiej w pracę nad potęgą Państwa. Jest to sprawa paląca.

Mówimy dotychczas przeważnie o problemach natury politycznej. Niektórzy publicyści stawiają tezę, że wogóle sprawy polityczne formułowane jako hasła Stronnictwa Ludowego usuwają w cień żądania natury gospodarczej, a ściśle mówiąc zagadnienie reformy rolnej.

Odpowiem Panu na to równie szczerze. Wysuwanie na czoło haseł politycznych jest dowodem, że chłopi rozumieją doskonale, że ich egzystencja życiowa zależna jest od praw politycznych, — za pomocą których mają możność wpływania na politykę gospodarczą i społeczną Państwa. Bez prawa decydowania o wytycznych polityki gospodarczej i społecznej Państwa — wszelkie akty natury gospodarczej, jeżeli takowe są — nietylko że nie są wystarczające, ale nabierają charakteru łaski, a chłopi nie chcą i niepotrzebują łaski od nikogo, żądają tylko tego co im się słusznie należy i o swej egzystencji chcą również sami decydować.

A jednak, Pan Prezes pozwoli, że przypomnę mu sprawę reformy rolnej.

Wypowiadam się przeciw dalszemu proletaryzowaniu wsi, gdyż musi to prowadzić do jej socjalizacji. Jestem zwolennikiem jak najwyższego wykształcenia i najlepszego przygotowania chłopa polskiego pracującego na zdrowym warsztacie rolnym, powstałym z przebudowy ustroju. Rozdrabnianie ziemi w Polsce będzie siłą faktu występowało. Rzecz w tym, by rozdrabnianie gospodarstw chłopskich poprzedzała wysoka kultura rolna. Rolnik holenderski czy duński na kilku morgach ziemi ma lepszą egzystencję aniżeli polski na 50 ha i to dzięki wyskiej kulturze rolnej. Wysokiej kultury rolnej nie osiągniemy przez ciemnego chłopa prowadzonego za rączkę przez instruktora. Rozrost sił urzędniczych pracujących na wsi, przy półtora milionowej rzeszy dzieci wiejskich bez szkoły powszechnej i zamykanie jej drogi do średniego szkolnictwa jak i wyższego, — to droga do biurokratyzowania życia wsi. Proletaryzacja wsi i biurokratyzacja, — to dwie nieodłączne towarzyszki na drodze do — socjalizacji wsi.

A czy nie pomaga w tym wypadku kłócenie t. zw. kułaków z biednymi i wprowadzanie różnych fermentów na wieś?

Kłócenie t. zw. kułaków z biednymi — to nic więcej jak awangarda propagandy komunistycznej. Komunizm u siebie potrzebował walki biednego chłopa z kułakiem, by zniszczywszy jednego, pod but wziąć potem drugiego.

Zasadniczo na wsi pomiędzy robotnikiem, chałupnikiem i bogatym chłopem nie może być różnicy. Warunki pracy jednakie — dziś ten biednieje, jutro ten się bogaci, dziś ten dzieli gospodarstwo, bo ma liczną rodzinę, jutro ten dokupuje ziemię. Chodzi o to, by opłacalność produktów rolnych podniosła się, a wyższy dochód i lepsze zarobki tę awangardę komunizmu zniszczą. Przecież musi nam zależeć na gospodarczym podnoszeniu wszystkich, a nie głupim niszczeniu tych, co coś posiadają. Jeżeli potrafimy sprawiedliwy podział dochodu społecznego zapewnić obywatelom kraju i zagwarantować im chleb, to sztuczne dzielenie wsi samej należeć będzie do przeszłości.

Czy Pan Prezesie nie jest zdania, że kiedy zniknie na wsi widmo pańszczyzny, kiedy wreszcie znajdą się w Polsce formy umożliwiające wsi wpływ na sprawy państwowe, — to wówczas Stronnictwo Ludowe jednoczące chłopów z natury rzeczy przywiązanych do zagona ojczystego, a więc i do własności prywatnej, szanujących tradycję i doceniających znaczenie religii w życiu jednostki i zbiorowości, — stanie się w całym tego słowa znaczeniu obozem umiaru, powiedzmy centrowym?

Chłop z natury rzeczy jest czynnikiem umiaru i spokoju. Nie pragnie przewrotów — rewolucji.

Jedynie jego pragnieniem: praca — chleb — pokój.

Trzeba mu tylko umożliwić pracę w pokoju, — stworzyć taki ustrój polityczny, by pracując wzamian za to miał chleb — nietylko „żywił“ ale i „bronił“ będzie kraju, gdy tylko zajdzie tego potrzeba.

Sądzę, że jak na pierwszy wywiad, — to tyle wystarczy. — Dziękuję za to Panie Prezesie.

Jan Frankowski.

Szczegóły lotu „Torunia“
do granic stratosfery

Szczegóły lotu balonu „Toruń“ z załogą kpt. Byrzyńskim i dr. Jodko-Narkiewiczem przedstawiają się następująco:

Balon po starcie poszybował początkowo w kierunku północno-wschodnim i w miarę nabierania wysokości zmienił kierunek na południowo-wschodni, po czym zatoczywszy łuk, znalazł się w chwili lądowania w odległości zaledwie 9 km. od miejsca startu. Ten niespotykany przy wysokich lotach, które prawie zawsze są dalekie, zbieg miejsca startu i lądowania zawdzięczać należy wyjątkowo bezwietrznej pogodzie, jaka w dniu sobotnim panowała.

Wszystkie przyrządy naukowe działały bez zarzutu i wywiązały się znakomicie z powierzonych im zadań i tak dzięki specjalnym ochronom celofanowym temperatura aparatów wynosiła w chwili ukończenia badań plus 22 stopnie przy bardzo niskiej temperaturze otoczenia około —50 stopni.

W chwili lądowania balon znalazł się nad bagnem i rzeką Narwią, co groziło lotnikom niebezpieczeństwem, wobec czego zmuszeni byli wyrzucić na spadochronach cięższe przedmioty i przyrządy. Balon zwolniony od ciężaru, poszybował kilkaset metrów dalej i wylądował nadzwyczaj lekko w ogrodzie wojskowym.

Sprawna i energiczna pomoc wojska przyczyniła się do szybkiego zwinięcia powłoki, odnalezienia wszystkich przyrządów uprzednio wyrzuconych z kosza i odtransportowania do Legionowa. Wydobyto nawet jedną butlę do tlenu, która wyrzucona z balonu, wpadła do rzeki Narwi.

Olbrzymie straty Chin
wskutek najazdu japońskiego

Chińskie urzędy gospodarcze dokonały obliczenia strat, wywołanych przez wojnę, obliczając je na około 14 miliardów dolarów. W tej liczbie: straty majątkowe (zdemolowane budynki itp.) — 10 miliardów, straty handlu i przemysłu — 800 milionów, straty osób prywatnych, pozbawionych dochodów i zarobków — 3 miliardy, wreszcie inne straty wojenne — 200 milionów dolarów.

Wojska japońskie osiągnęły onegdaj linię kolejową lunghajską na wschód od Suczeu. Oddziały znajdującesię na lewym skrzydle armii północnej i posuwające się z Tanczeng w kierunku południowym zdobyły dworzec kolejowy w Sinanczen.

10 czołgów dla armii

Odbyła się w Warszawie uroczystość ofiarowania armii 10-ciu czołgów ze strony pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii.

Ś. p. Franciszek Udržal

Niedawno ukazały się w naszej prasie krótkie, suche notaty, donoszące o śmierci b. premiera Czechosłowacji, Udržala. Sądzę jednak, iż zasłużył on na obszerniejsze i życzliwsze wzmianki. Znałem go bowiem jako długoletniego i szczerego przyjaciela Polaków. Sięgnę więc do osobistych wspomnień o tym wybitnym polityku, działaczu i patriocie czeskim:

Z ś. p. Franciszkiem Udržalem kolegowałem w parlamencie wiedeńskim od r. 1911. Syn rolnika czeskiego, odbył wyższe studia rolnicze i uniwersyteckie. Był oficerem rezerwy w wojsku austriackim. Został jednak zdegradowany z powodu przestępstw politycznych na tle patriotyzmu czeskiego. Pozyskał sobie znaczną popularność w okręgu pardubickim, z którego pochodził. Wybierany był stamtąd do sejmu czeskiego i rady państwa austriackiej. Spokojny, zrównoważony, uprzejmy, cieszył się na ogół sympatią w parlamencie. Umiał być także stanowczym w razie potrzeby. Okazał to m. in. w lecie 1912 r. w komisji dla spraw dróg wodnych, której przewodniczył, gdy wystąpił przeciwko awanturującym się posłom ukraińskim.

Zetknąłem się z nim po raz pierwszy w końcu r. 1911 lub na początku 1912, z okazji sporów, jakie miałem z posłem czeskim Kotlarzem. Z posłem tym, weterynarzem z zawodu, prowadziłem ciężką walkę w komisji dla spraw zaraz bydlęcych. Starałem się podówczas o zmianę niektórych przepisów ustawy o zarazach bydlęcych, a zarazem o usunięcie szykan weterynaryjno-policyjnych, które w tym czasie dawały się mocno we znaki rolnikom w Galicji z okazji pojawienia się tam pryszczycy. P. Kotlarz był za jak najostrzejszymi środkami dla zwalczania tej zarazy — które w praktyce okazywały się równie dokuczliwymi jak bezskutecznymi. Podejrzywałem go nadto, iż dążył przez jak najbezwzględniejsze stosowanie ustaw weterynaryjnych do utrudnienia eksportu bydła z Galicji do Wiednia, w czym go popierała część agrariuszy z zachodnich krajów austriackich — oczywiście ze względów konkurencyjnych.

Wobec namiętnych wystąpień posła Kotlarza przeciwko Galicji i widocznej jego niechęci dla naszego kraju, udałem się z żalaleniem na jego postępowanie do przewodniczącego czeskiego klubu agrarnego, posła Udržala. Znalazłem u niego rzeczowe i sprawiedliwe osądzenie sprawy. Od tego czasu pochodziły przyjazne stosunki pomiędzy nami w parlamencie austriackim, które trwały aż do rozpadnięcia się parlamentu i Austrii.

Rozpadnięcie się to zapowiedział poseł Udržal w mowie, którą wygłosił wkrótce po zebraniu się parlamentu w lecie 1917 r., jako generalny mówca przeciw niektórym ustawom wyjątkowym, wydanym w czasie wojny podczas trzechletnich rządów bezparlamentarnych. Gromiąc germanizacyjne zakusy biurokracji wiedeńskiej i dowództwa armii austriackiej, zaznaczył m. in.: „kto jeszcze pragnie utrzymać hegemonię mniejszości niemieckiej w Austrii, ten nie rozumie ducha czasu i będzie zdruzgotany“.

W kilka lat po wojnie, gdy monarchia austro-węgierska była już zdruzgotaną — i to może gruntowniej, aniżeli tego wymagał interes państw sukcesyjnych — spotkałem się znowu z Udržalem — w Pradze: ja jako poseł odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, on jako członek rządu niezawisłej Czechosłowacji. Mówiliśmy nieraz o przeszłości i przyszłości naszych państw i narodów. Minister Udržal był gorącym zwolennikiem jak największego zbliżenia się obu krajów słowiańskich. Wspominał wspólne walki w XV wieku przeciwko Krzyżactwu. Mówił o polityce Jagiellońskiej, chroniącej Czechy przed zakusami niemieckimi, o Jagiellonach na tronie czeskim. Upatrywał w upadku państwa czeskiego w XVII w. jedną z przyczyn późniejszego rozbioru Polski. W sprawach należących do jego resortu szedł minister Udržal jak najbardziej na rękę. Pragnął jako minister obrony narodowej, doprowadzić do konwencji militarnej z Polską, aczkolwiek zdawał sobie jasno sprawę z trudności, na jakie dążenie to napotkałoby wśród niektórych wpływowych czynników w jego własnym kraju. Nieco wcześniej wystąpił jeden z jego przyjaciół politycznych, wybitny mąż stanu czechosłowacki, publicznie z projektem unii celnej pomiędzy Czechosłowacją a Polską.

Unia celna, konwencja wojskowa — jakże odległymi wydają się dziś te hasła! Po raz ostatni widziałem się z p. Udržalem przed kilku laty. Odwiedziłem go w jego posiadłości koło Pardubic. Długoletnia służba publiczna, a zwłaszcza ciężkie obowiązki i trudności, wśród których sprawował urząd premiera, nadwyrężyły siły i zdrowie sześćdziesięciokilkoletniego człowieka. Stan jego zdrowia był niepokojący. Niemniej jednak przyjął mnie serdecznie i gościnnie. Stara jego życzliwość dla Polaków w ogóle i dla mnie nie wygasła, jak to wynikało z rozmowy, jaką z nim prowadziłem.

Szczerego przyjaciela naszego narodu godzi się zachować w dobrej pamięci.

Zygmunt Lasocki.



Najnowszy francuski samolot sanitarny

Fiasko manifestacji w Kielcach

Bez chłopa i robotnika nie można nic poważniejszego stworzyć

Oczy całej Polski, w dniach **7 i 8** maja br. zwróciły się w stronę Kielc. Zapowiadano bowiem manifestacje na skale całego województwa pod szumnym hasłem „Ziemia kielecka braciom zagranicą“, przywiązywano do manifestacji kieleckich znaczenie wielke. Robiono przygotowania na wielką skalę, ułożono audycję radiową z Kielc, zamówiono nawet reporterów filmowych P. A. T.-a, zamierzano nawet opróżnić dla przyjezdnych koszary itd. Czynniki oficjalne zapowiadały, że w manifestacji weźmie udział co najmniej 100.000 ludzi.

Jak zwykle u nas w Polsce, i tym razem nie obeszło się bez zgrzytów. **Początkowo zaproszono na manifestacje kielecką ludowców i socjalistów,** zapowiadano, że idzie o wykazanie solidarności, że obojętnie na przekonania polityczne, wszyscy manifestują swą solidarność uczuć i myśli dla Polaków za granicą. Tę inicjatywę przyjęły ugrupowania polityczne życzliwie, **jednakże w ostatniej chwili jakieś czynniki pokrzyżowały wszystkie przygotowania.** Nadesłano do ludowców i socjalistów pisma, by na manifestacje przybyli bez sztandarów i znaków, mówiących o przynależności politycznej. Od tego momentu zaczynają się niepowodzenia, bo ludowcy i socjaliści odpowiadają, że bez sztandarów udziału w manifestacji nie wezmą, nie mogą się bowiem zgodzić, by prawo na patriotyzm miało być własnością organizacji sanacyjno-ozonowych.

Zaczęto robić rozpaczliwe wysiłki, by wykazać społeczeństwu, że obeszło się bez ludowców. Życie płynęło w podenerwowaniu, wszyscy czekali czy rzeczywiście można coś porywającego stworzyć bez chłopów? Zainteresowanie było tym większe, gdyż w tych warunkach, manifestacja kielecka stała się rozgrywką sił pro i kontra sanacyjno-ozonowych.

Po słabiutkiej i spokojnej sobocie czekaliśmy na wielkie wyczyny manifestacyjne w niedzielę. Kielce spodziewały się przyjazdu masowego ze wsi i z prowincji. Na dworcu panował jednak spokój, — informatorzy dworcowi i biuro informacyjne stało i w drugim dniu bezczynnie. Punktem kulminacyjnym drugiego dnia manifestacji miał być olbrzymi pochód z pod Katedry przez ulicę Kielc, na plac Wolności.

Już przed godziną 10-tą poszczególne organizacje zdążały do Katedry na nabożeństwo; o godzinie 11,30 uformował się przed Katedrą pochód z 10-ma sztandarami i 13-ma transparentami. Na czele kroczyła orkiestra strażacka, wtórowały jej jeszcze dwie inne. Patrzymy uważnie, w pochodzie widzimy: Zw. Legionistów, P. O. W., niepodległościowcy, Zw. Podofic. Rezerwy, Rezerwiści, gajowi, listonosze, grupa woźnych sądowych, Sokoli, Polski Czerwony Krzyż, „Strzelcy“, spora gromada młodzieży gimnazjalnej żeńskiej i męskiej, harcerze, samarytanki, Straż Pożarna i parę innych maleńkich grupek.

Szukamy chłopów, przedstawicieli Kielecczyzny, w sławnych zapaskach i sukmanach kieleckich — nie widać. Ktoś powiada, że kroczyli na przedzie. Sięgam wzrokiem przed siebie — rzeczywiście w pochodzie kroczy 5 osób w strojach krakowskich.

Skrupulatnie liczymy maszerujące **czwórki,** nie chcemy nic pomniejszyć, ale jest ich niestety **tylko 286** plus trzy orkiestry. Powiadam, jak na przygotowania, i zapowiedzi: za mało!

Tę dwa dni manifestacji kielickich powinny być poważną nauką, że jednak bez chłopa nie można nic poważniejszego stworzyć. Polska jest i pozostanie chłopską. Przedstawicielem zaś chłopów jest tylko Stronnictwo Ludowe.

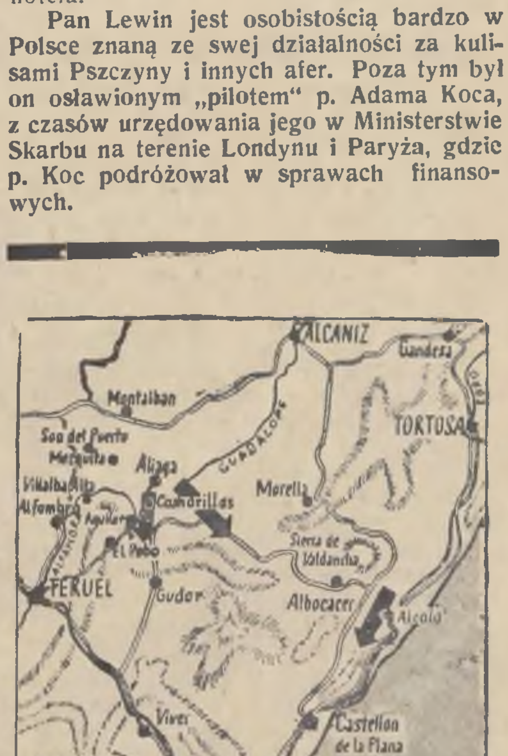
Korespondent.

Sprzedaż „Juraty”

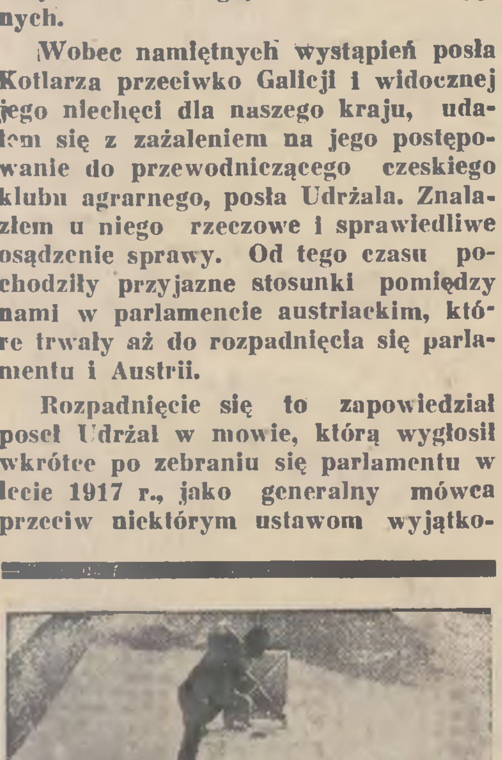
P. Lewin likwiduje interesy

Jak nas informują, p. **Mojżesz Lewin,** właściciel znanego luksusowego hotelu **„Jurata“** nad Polskim Morzem, oraz wielu działek w tej miejscowości, **nosi się z zamiarem sprzedania swego hotelu.** W **„Juracie“ bawiły rok rocznie znane osobistości polityczne, a do zarządu hotelu należało do niedawna wiele osób o znanych w świecie politycznym nazwiskach.** Projekt sprzedaży Juraty wywołał wielkie zainteresowanie wśród sfer, które mogły sobie pozwolić na przebywanie w najdroższym w Polsce hotelu.

Pan Lewin jest osobistością bardzo w Polsce znaną ze swej działalności z kulisami Pszczyny i innych afer. Poza tym był on osławionym „pilotem“ p. Adama Koca, z czasów urzędowania jego w Ministerstwie Skarbu na terenie Londynu i Paryża, gdzie p. Koc podróżował w sprawach finansowych.



Mapka okolic Teruelu, gdzie ostatnio rozwija się nowa ofensywa powstańcza



Nowy ślizgowiec wodny pomysłu francuskiego inżyniera Morina

Hr. Drohojowski przed Sądem Apelacyjnym

Echa strajku rolnego

11 bm. rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym we Lwowie sprawa hr. Drohojowskiego i Kasprzaka, którzy w grudniu ub. roku wyrokiem Sądu Okręgowego we Lwowie skazani zostali **po 3 i pół roku więzienia** za współudział w strajku chłopskim. Skazani apelowali.

Po wysłuchaniu obszernego referatu sędziego okręgowego, Jaroszyńskiego, sąd przystąpił **do przesłuchania jedynego wezwanego świadka prezesa Brunona Gruszki.** Zeznał on, że gdy dowiedział się o ostrym przebiegu strajku, wybrał się samochodem do Jarosławia. **Tu odbył konferencję z miejscowymi władzami, które prosiły go usilnie, by wpłynął uspokajająco na ludność wiejską.** Wojewoda prosił świadka, by wydał proklamację, wzywającą do spokoju. Prezes Gruszka wyjechał do Krakowa i wysłał taką proklamację do Zarządów Stronnictwa Ludowego.

Gdy wrócił z Krakowa w Jarosławiu **zastał umysły jeszcze bardziej podniecone, niż przedtem.** Udał się więc do Pawłosiowa, która to wieś była najbardziej ludowcowa **i zastał tam starszyznę ludową na konferencji, od której zażądał uspokojenia mas. Drohojowski i Kasprzak byli tego samego zdania.** Mieli tylko małe zastrzeżenia co do zachowania się policji. Wszyscy byli zdania, że należy się bronić przed zamierzoną pacyfikacją. Tymczasem gońcy donieśli z Muniny, że **policja bije chłopów, a nawet padły trupy.** Świadek Gruszka udał się natychmiast do Muniny, gdzie **zastał barykady, zasieki i trupy.**

Po powrocie do Pawłosiowa Gruszka nakazał starszyźnie uspokoić ludzi. Sam też wygłosił przemówienie i wezwał do rozejścia się. **Tego samego zdania byli Kasprzak i Drohojowski.**

Na pytanie sędziego, prezes Gruszka oświadczył, że akcja strajkowa **nie była w szczegółach zorganizowana.** Władze ludowe szły za głosem swych ludzi, którzy od dawna domagali się strajku.

W drugim dniu rozprawy apelacyjnej hr. Drohojowskiego i innych uczestników o zajścia chłopskie po przemówieniu prokuratora zabrał głos adw. Graliński, który mówił wiele o faktach, jakie miały miejsce w okręgach, objętych strajkiem i o misji Brunona Gruszki, którego **nazwał św. Florianem.**

W godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok, **obniżając wydatnie kary wszystkim oskarżonym a przede wszystkim hr. Drohojowskiemu.** Sąd stwierdził, że akcja ludowców w Pawłosiowie posiadała znamiona przestępstwa z art. 144 k. k. dopiero 21 sierpnia 1937 r., a nie już 19 sierpnia, jak to uznał sąd I instancji. Panowie Drohojowski i Kasprzak byli współuczestnikami i głównymi uczestnikami zebrań.

Dlatego Sąd Apelacyjny utrzymał wobec niego wyższy wymiar kary. Dalej sąd stwierdził, że Drohojowski, Orzech i Rusinek nakłaniali **zebraną ludność do ścinania drzew i układania ich w poprzek szosy,** aby uniemożliwić działanie policji. Sąd potwierdził, że Słupski wzywał chłopów do zasypywania policjantom oczu piaskiem, a Maziarek i Wlazło wzięli udział w zebraniu mającym na celu przestępstwo.

Na mocy wyroku Sądu Apelacyjnego **Kasprzak otrzymał karę półtora roku więzienia, hr. Drohojowski 8 miesięcy aresztu, Orzech Rusinek i Solski po 3 miesiące więzienia, Słupski 8 miesięcy, Maziarek i Wlazło po 6 miesięcy, a Świtałowski i Witkowski zostali uwolnieni od winy i kary.**

Wszystkim skazanym areszt śledczy zaliczono.

Z Jasielskiego

W dniu 1 maja br. odbyło się w Siedliskach — Bogusz, powiat Jasło uroczyste poświęcenie sztandaru ludowego. W uroczystości tej wzięło udział kilka tysięcy okolicznej ludności. Po uroczystości kościelnej, odbyło się pod gołym niebem zgromadzenie. Przewodniczył Bawiec Andrzej z Jodłowej. Główne przemówienie wygłosił b. poseł Jan Madejczyk. Wygłoszono wiele przemówień i deklamacji.

Oświadczono się jednomyślnie za rezolucjami złożonymi przed dwu laty w Nowosielcach. Nastrój podniosły.

Obecny.

Wiec ludowców w Lubaczowskim

Dnia 8 maja br. Zarząd powiatowy Str. Lud. w Lubaczowie zwołał zebranie publiczne w Cieszanowie, dla omówienia zagadnień programowych i bieżących stosunków politycznych.

Na zebranie przybyło około 3.000 ludzi z wszystkich zakątków powiatu lubaczowskiego:

O godz. 12.30 rozpoczęto obrady na rynku w Cieszanowie odśpiewaniem hymnu narodowego.. Po zagajeniu przez Jana Piotrowskiego, starego działacza ludowego z Cieszanowa, pierwszy zabrał głos prez. Zarządu powiatowego kpt. Jan Schram. W przeszło godzinnym przemówieniu omówił kwestię programowe, aktualne wydarzenia polityczne w kraju i zagranicą.

Jako drugi przemawiał p. Andrzej Bednarz, wiceprezes Zarządu powiatowego. Z kolei po przemówieniu p. Pruchnickiego chór młodzieży z Łukowca odśpiewał kilka pieśni ludowych, a najmłodsi ludowcy oddeklamowali okolicznościowe wiersze. Jako ostatni przemawiał p. Faryniarz z Lubaczowa. Po uchwaleniu rezolucyj o godz. 14.40 zakończono obrady pieśnią, „Gdy naród do boju."

Listy ze wsi

Dlaczego ci panowie nie przestrzegają ustaw?

W piątek, 29 kwietnia **br. przed południem** zostałem od pracy **w** stodole zawezwany do domu mieszkalnego **przez komendanta posterunku P. P. z Ruszczy.** Gdy wszedłem, krzyknął on brutalnie do domowników: **„Wszystko w kąt!"** i zażądał ode mnie wydania rzekomo posiadanej broni. Komendant był w towarzystwie policjanta Ślusarczyka i jakiegoś funkcjonariusza z Krakowa. **Żadnego nakazu rewizji mi nie przedstawiono.** Kiedy jeden rozrzucał rzeczy w mieszkaniu w mej obecności, **drugi bez obecności kogokolwiek z domowników, przetrząsał komorę, spiżarkę i oczywiście nic nie znaleźli.** Wówczas posterunkowy Ślusarczyk wypełnił formularz na „zarządzenie rewizji", **wystawiony na kogoś innego** (tylko nazwisko wytarto) **z daty Kraków, 15 listopada 1937, L. K. I/7 Starostwo Powiatowe.** Zachowanie się i obejście z domownikami tych panów było niekulturalne, a nakaz podejrzany, bo **wszak nie wolno posterunkowemu wystawiać nakazów rewizji, co on dopiero w moich oczach po nieudałej rewizji zrobił.**

Wyciąże, 6 maja 1938 r.

Piotr Ślusarczyk wr.
Prezes Koła S. L.

Jak się odbyły wybory zarządu

O. T. R. w Gorlicach

W dniu 29 kwietnia br. odbyły się w **Gorlicach** wybory nowego zarządu O. T. Ru. Ponieważ przebieg obrad odbywał się w niezwykłych okolicznościach, warto napisać na ten temat słów kilka. Sanacja widząc nieuchronną klęskę, próbowała wciągnąć ludowców do kompromisu, i przed walnym zjazdem prezes O. T. Ru p. Byszewski zaprosił prezesa pow. **Martykę** na konferencję celem ewentualnego porozumienia się co do kandydatów na członków zarządu O. T. Ru. P. Martyka odrzucił z miejsca wszelkie propozycje pójścia na kompromis, z **tego rodzaju ludźmi jak Więckowski i spółka,** i ludowcy postanowili wystawić własną listę. W dzień wyborów delegaci ludowcy po odbyciu konferencji udali się wraz z prez. Martyką na salę zgromadzenia, i **tuż przy wejściu na salę obrad, oczekujący od godz. 9,30 rano komendant posterunku z Gorlic Kwaśnicki, zabrał i odprowadził p. prezesa Martykę na posterunek policyjny rzekomo w celu spisania protokółu, w sprawie 1-go maja.** Po spisaniu protokółu i podpisaniu tegoż przez p. Martykę, oświadczył komendant posterunku, że musi się widzieć z p. starostą, który wyda dalsze zarządzenia. **Po 5-godzinnym pobycie na posterunku, na polecenie starosty zwolniono prez. Martykę, i to akurat wtenczas, kiedy kadzichłopsko-ozonowa komisja matka** ustaliła listę kandydatów do zarządu. **P. Mrukowi wicepr. zarz. Pow., który chciał zgłosić listę ludową przewodniczący obszarnik Byszewski nie udzielił głosu i nie dopuścił do zgłoszenia listy,** oświadczając, że skoro większość komisji-matki ustaliła taką listę, to innej listy nie może uznać i poddać pod głosowanie. Pod koniec obrad zjawił się prezes Martyka, który przybył wprost z posterunku na salę obrad, i po udzieleniu mu głosu w przemówieniu swoim poddał druzgocącej krytyce gospodarkę kliki rządzącej O. T. Rem, zarazem przedstawił delegatom sylwetki nowo wybranych członków zarządu, a zwłaszcza kadzichłopa Więckowskiego, który mianowany został radcą Izby Rolniczej w Krakowie, mając na sumieniu tyle afer dolarowych i innych nieczystych spraw i pomimo tego sanacyjni obszarnicy jak Długosz, Byszewski i inni zasiadają razem przy stole. Wobec tak ciężkich zarzutów popartych wyrokami sądowymi, z których się p. Więckowski nie umiał oczyścić, p. Martyka zgłosił wniosek o wyrażenie wotum nieufności p. Więckowskiemu jako radcy Izby Rolniczej i jako wybranemu przed chwilą członkowi zarządu O. T. R. Obecny delegat z Izby Rolniczej nie chciał dopuścić tego wniosku pod głosowanie, gdyż jak oświadczył, to p. Więckowskiego mianował radcą p. minister. (Dobrze by było, żeby p. minister zechciał się bliżej zainteresować osobą p. Więckowskiego a dowiedziałby się dużo ładnych rzeczy o mianowanym przez siebie radcy). Po długich targach postawiony wniosek przez prezesa Martykę w formie żądania przeprowadzenia w sprawie postawionych zarzutów, dochodzeń przez władze Izby, i wyciągnięcia konsekwencji, **został olbrzymią większością głosów uchwalony.** Okazuje się, jaką siłą rozporządzali sanatorzy, skoro co dopiero wybranym członkom zarządu zjazd uchwala wotum nieufności. Tak się odbywały wybory do O. T. R. w Gorlicach w pamiętnym dniu 29 kwietnia. **Obecny.**

Z WADOWICKIEGO

Mimo wiosennych prac polnych, Koła Ludowe w Wadowickim wykazują ożywioną działalność. Niektóre Koła po kilkuletniej nieraz bezczynności, budzą się do pracy, aby wraz z innymi powiatami stanąć w jednym wyrównanym szeregu do walki o realizację programu S. L. Ożywienie to uwidacznia się w częstych i licznych zebraniach, na których na zaproszenie poszczególnych Kół referują powiatowi działacze akademicy ludowcy z Krakowa. I tak w ostatnią niedzielę na zebraniu Koła w Wielkich Dworach i Tłuczani przemawiał p. Złotek Roman w Jaśkowicach i Benczynie referował p. Wojdak z Krakowa. Poza tym szereg zebrań ludowych odbyło się w ostatnim czasie w okolicy Andrychowa z udziałem p. Józefa Szypuły z Nidku.

•

ZEBRANIE GOSP. W DĘBICKIM

Dnia 13-go kwietnia br. odbyło się w Dębicy zebranie prezesów Kół Ludowych i członków Zarządu pow. poświęcone sprawom gospodarczym. Na zebraniu tym postanowiono przystąpić w najbliższym czasie do zorganizowania powiatowej spółdzielni w której chłopi z całego powiatu zbywali by swoje artykuły rolnicze.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Starosta Grodzki Krakowski
L. B. II. 2-c-10-38

Kraków, dnia 14 maja 1938.

Do
Pana Stanisława Słupka
red. odpow. czas. „Piast"
w Krakowie
Mały Rynek L. 4

W związku z artykułami zamieszczonymi w czasopiśmie „Piast" Nr. 20 z dnia 15 maja 1938 p. t. 1) „Uroczystości Racławickie w ramach policyjnych", 2) „Depesze do p. Ministra Spraw Wewn. Protesty chłopów w Częstochowie", 3) Stała się krzywda Państwu a nie Stronnictwu", 4) „Z ludowej działalności w Przeworskim" proszę z powołaniem się się na § 19 austr. ustawy prasowej z 17. XII. 1862 r. o zamieszczenie w najbliższym numerze wyżej wspomnianego czasopisma następującego sprostowania urzędowego:

Nieprawdą jest jakoby władze administracyjne zakazały urządzania obchodów racławickich w dniu 24 kwietnia, natomiast prawdą jest, że władze administracyjne nie czyniły żadnych przeszkód w organizowaniu przez Stronnictwo Ludowe w dniu 24 kwietnia rb. zgromadzeń w granicach powiatów i żadnych w tej mierze nie wysuwały ograniczeń ani tym bardziej nie stosowały represji wobec organizatorów.

Starosta Grodzki
(Mgr. Wolaniecki)

Z Małopolski Wschodniej

E. MACHOWSKI ZNOWU ARESZTOWANY

W ostatniej korespondencji z Małopolski Wschodniej donosiliśmy, że działacz ludowy Edward Machowski, stud. U. J. K. we Lwowie był aresztowany w czasie pracy organizacyjnej na terenie Kopyczyniec i następnie trzymany przeszło tydzień tamże w więzieniu. Zanim zdołał odetchnąć wolnym powietrzem, został ponownie aresztowany w dniu 1 maja w godz. porannych na ul. Akademickiej we Lwowie, oczywiście bez żadnych wyjaśnień i odstawiony do aresztu policyjnego przy ul. Sapiehy. Stamtąd wywieziono go dnia następnego pod eskortą mundurowego policjanta do miejsca zamieszkania do Brzeżan. Tam ku wielkiemu zdziwieniu miejscowej ludności p. Machowski przedefilował w asyście mundurowych opiekunów głównymi ulicami miasta, poczem osadzono go w miejscowym więzieniu. —

Oto jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu represyj, jakie stosuje się do działaczy ludowych w szczególności do akademików lwowskich, którzy wolny od zajęć czas poświęcają ofiarnej pracy wśród chłopów polskich na Kresach Wschodnich Rzplitej. Czyżby nie lepiej było dla polskości, gdyby zamiast ścigania i prześladowania działaczy ludowych, zajęto się wyłapywaniem agitatorów separatystycznych, czy też zbrodniarzy ukraińskich z pod znoku O. U. N., którzy ustawicznie napadają i mordują bezkarnie obywateli polskich, rabują mienie polskie, palą kościoły i kaplice. A przecież tego wymaga elementarne zrozumienie interesów wśród mozolnych wysiłków odbudowującej się polskości Kresów.

W. F.

* * *

Dnia 5 maja br. został aresztowany w Sokalu **Franciszek Król,** sekretarz powiatowy na powiat Sokal. Przyczyny aresztowania nieznane.

—o—

Z POWIATU LWOWSKIEGO

Dnia 7 maja bm. odbyło się organizacyjne zebranie S. L. w Głuchowicach. Po wygłoszeniu referatu o sytuacji chłopów w Polsce przez p. Machowskiego Edwarda st. UJK. zebrani postanowili założyć koło S. L. Po wybraniu zarządu zebrani złożyli pieniądze na prenumeratę Piasta. Znamiennym jest że wioska Głuchowice, która jest od 3 lat prawie obsyłana przez endeckich agitatorów tak szybko nawróciła do idei ruchu ludowego. Wyrazem tego zrozumienia idei ruchu ludowego było potępienie prowodyrów endeckich, którzy wszelkimi sposobami starali się zakłócić porządek i spokój zebrania.

—o—

POLOWANIE NA AKADEMIKÓW-LUDOWCOW

Na terenie Wsch. Małopolski dzieją się różości, zdawałoby się, że niewiarygodne, gdyby nie rzeczywista rzeczywistość.

Ostatnio stało się modnem w pewnych sferach urządzanie coś w rodzaju nagonki i to w pociągach, na akademików ludowców. **Bez względu na to, dokąd jadą, mimo zakupionych biletów, wysadza się ich z pociągu i każe się im przeczekać co najmniej 24 godz. na posterunku.**

W dniu 10 kwietnia akad. **Pala** jechał do Radziechowa z referatem. **Już w Chołojowie policja wysadziła go z pociągu zaprowadziła na posterunek i przetrzymała 24 godz., a tak odesłała do Lwowa.**

Podobny los spotkał innych akademików, jadących na święta. Omal nie świętkowali w celach więziennych. Działo się to na linii kolei Stanisławów — Czortków.

Czekamy na urzędowe ogłoszenie, zakazujące akademickiej młodzieży ludowej jeżdżenia pociągami.

„Frontem do wsi"

Gdy biurokracja reguluje życie

Powyższe hasło jest w ostatnich kilku latach tak często używane, wzgl. nadużywane przez różnych kacyków dziwnego autoramentu, iż mogłoby się zdawać, że wieś to kraina mlekiem i miodem płynąca! Różne biurokraty tak się ciągle krzątają, tak się ruszają tyle gadają o tym haśle i tyle wiatru robią, jakby naprawdę troszczyli się o dobro wsi i ludu! — Tymczasem życie codzienne, obserwowane w powiatach nawet nie przez mikroskop, wykazuje dosadnie, że cały ten hałas biurokracji, to mydlenie oczu społeczeństwa oraz okłamywanie władz centralnych, w rzeczywistości bowiem wszelkie pociągnięcia biurokracji zmierzają tendencyjnie na szkodę wsi i jej mieszkańców.

Czy to jest odmienna forma walki z „kułakami", czy niezrozumienie wsi przez pewną kategorię ciarachów, czy też patalogiczny objaw nienawiści do elementów bardziej wartościowych — tego nie wiem, — ale chodząc po polskiej ziemicy ciągle natrafia się na działalność biurokratów, szkodzącą chłopom! Trudno je wszystkie opisać, bo powstałoby dzieło wielotomowe, ale przeglądnijmy pojedyńcze wypadki z ostatnich kilku miesięcy a będziemy mieli pełny i wyczerpujący dowód na powyższe twierdzenia!

Jak biurokracja dba, wzgl. jakimi imperatywami kieruje się w swych poczynaniach w stosunku do właścicieli gruntu, na to jaskrawy przykład **daje sprawa kamieniołomu w Kuźnicach.** — Wielki był larum, gdy śp. Zamoyski użytkował ten kamieniołom w sposób gospodarki, zabierając kamień w małych ilościach na drogi i podmurówki budynków. — Natomiast ochraniacze przycichli, **gdy po jego śmierci firma handlowa eksploatowała ten kamieniołom w sposób przemysłowy!** Rozorali dynamitem całą zbocz od grani do podnóża góry i ta skalna rana nie raziła w krajobrazie górskim, bo jeden z ochraniarzy, jako ekspert, zainkasował wysokie honorarium za swoje orzeczenie. — W okresie walki o kolejkę na Kasprowy pisały o tym publicznie dzienniki — ale odpowiedzi nie doczekały się.

* * *

Przykładu dbałości biurokracji o dobro ludu można dostarczyć także i ze Wschodu. Jako turysta znalazłem **w paśmie Czarnohory** w ub. r. **ruiny fabryki,** przypominające dyrekcję kolejową w Chełmie lubelskim. Dokładne zbadanie sprawy dało następujące wyniki: Huculi, właściciele połoniny Maryszewska Wielka, nie mogą na jej części wykonywać wypasu owiec i bydła, bo ochraniarze nie pozwalają wyciąć kosówki, która się tam od czasu wojny obsiała! **Nie godząc się na gospodarstwo halne, równocześnie nie zgadzają się oni na zasadzenie świerka,** (któryby kiedyś dał właścicielom dochód), obejmując ochroną na danej połoninie kosówkę, która w tych warunkach jest dla hucuła chwastem. Naturalnie uzasadnienia niema — **Maryszewska nie leży w krainie kosodrzewu lecz w krainie lasów świerkowych, więc dopuszczalne jest na niej gospodarstwo rolne lub lakowe wzgl. leśne** (o ile grunt jest leśny) **z hodowlą świerka.** — Wymówkę stanowi jakoby projekt przyszłego parku narodowego w Czarnohorze! **Otóż, parku tego jeszcze niema a już pozbawia się chłopa możliwości „produktywnej" pracy na swym zagonie!** Tymczasem i ta wymówka jest nieprawdziwa, bo nawet projekt parku narodowego w Czarnohorze i to maksymalny, a nie minimalny, wypracowany przez tych ochraniarzy, nie obejmuje swymi granicami tej połoniny! Ludzie nad Czeremoszem, Prutem i oboma Bystrzycami opowiadają sobie i to nawet nie na ucho, lecz publicznie, — że pozbawienie chłopów prawa dysponowania swoją własnością **„finansuje" firma zagraniczna, która nie chce dopuścić do uruchomienia polskiej fabryki olejków eterycznych, mając monopol importu do Polski na ten towar!** No, i cóż z tego, że pan Premier stara się wytępić nadużycia w urzędach a p. Wiceminister rozbudowuje przemysł rodzimy, kiedy **silniejsza od nich obu biurokracja potrafi zabić istniejące placówki przemysłowe!** Huculi proszą od lat o komisję, któraby sprawę zbadała, wysłuchała ich bolączek i wydała decyzję po myśli „prawa"! — No — i komisja przyjechała! Konspiracyjnie, jesienią, gdy huculi już zeszli z hal w dół, cichutko, nikomu nic nie mówiąc, oglądnęli swe dzieło zniszczenia, zainkasowali dyjety i wrócili! Ot, macie przedsmak, jak będzie wasze sprawy załatwiał przyszły pan zarządca parku!..

* * *

Przejdźmy teraz do innej dziedziny troski naszej biurokracji o dobro ludu. — Osławiona **reforma szkolna Jędrzejowicza zabezpieczyła naukę i posady dla dzieci biurokratycznych, zamykając możność nauki dziecku wsi.** Poco syn chłopa, pilny, wytrwały, zdolny, ma robić konkurencję biurokracie? Lepiej niech stu zdolnych chłopaków wsiowych, pozbawionych będzie nauki i możności pracy dla Państwa na innym polu, niż miałby jeden matoł biurokratyczny nie zrobić kariery! Jedna generacja domowego wykształcenia udała się, druga się nie uda, zatem biurokraci zapewniają jej byt nie tyle zwiększonym zasobem wiedzy, ile bumażką w postaci świadectwa.

* * *

W ub. miesiącu pożegnaliśmy **nie-tylko maturę klasyczną, ale i równocześnie drugą zdobycz ludzkości: sądy przysięgłych!** Tyle pokoleń walczyło i krew przelewało dla zdobycia tych praw z rąk panujących dynastyj, kamaryl dworskich i monarszych urzędników — aby republikańska biurokracja pozbawiła lud ciężko wywalczonych praw jednym pociągnięciem pióra!

* * *

Przejdźmy do innej dziedziny „prawa".

W dawnych czasach przysługiwało ludności wsiowej **prawo wypasu bydła i poboru drzewa w lasach dworskich.** Austria, chcąc uporządkować ten stan rzeczy, a zarazem zabezpieczyć wsi to prawo zwyczajowe dokumentem prawnym, wydała tzw. **orzeczenia serwitutowe.** Orzeczenia te zostały w większości wypadków równocześnie lub też później wykupione a to przez nadanie „uprawnionym" ekwiwalent leśnego w wielkości, odpowiadającej serwitutowi.

Korzystanie z tych ekwiwalentów zostało sądownie zabezpieczone dla uprawnionych oraz ich następców, chociaż tabularycznie została gmina właścicielką tych ekwiwalentów w tych wypadkach, gdzie w chwili nadania ekwiwalentu „uprawnionymi" byli wszyscy ówcześni mieszkańcy gminy. Przez dziesiątki lat przybywała obca ludność do gmin, a ekwiwalenta leśne użytkowali tylko uprawnieni; — prawnicy — urzędnicy widzieli to i uważali, że wszystko w porządku!

Raptem wszystko się zmieniło — przyszli nasi biurokraci z domowym wykształceniem i mentalnością wschodu, pragnący „kołchozu"! Prawa nabyte won! Hipoteka nie uznawana na Wschodzie! Ekwiwalent serwitutowy ma służyć dla wszystkich mieszkańców! A wiecie, co to znaczy? **Są gminy małomiasteczkowe, gdzie pierwotna tubylcza ludność włościańska, „uprawniona" wynosi dziś 1/3 część obecnych mieszkańców, gdy reszta to: uciekinierzy żydowscy z Sowietów, czy hitlerii a w innych wypadkach element napływowy!** A takie dziwy dzieją się nie w zapadłej dziurze, zabitej deskami, lecz w najbliższej okolicy Lwowa — **gmina Rudno, Jaryczów** i tyle innych może wam dużo o tym naśpiewać!

A tę nagonkę na chłopów i ich stan posiadania organizuje „samorząd" gospodarczy (Izba rolnicza)! Organizuje, mimo, iż sprawy te przegrywają w Najw. Trybunale Administracyjnym, gdzie zasiadają przecie prawnicy a nie złośliwe biurokraty! Przecież nie każda gmina ma tylu odważnych obywateli i posiada tyle wolnej gotówki, by sprawę prowadzić aż do N. Trybunału! Słabsze i biedniejsze nie bronią się i tracą swe „prawa".

No, i oto jeden dowód więcej wzruszającej troskliwości biurokratów o dobro wsi!

* * *

Podobnym zamachem na prawa włościan jest **projekt nowelizacji prawa naftowego.** Pomijam, że cała ta nowela sporządzona jest niechlujnie i roi się od błędów prawnych, wskutek czego nie nadaje się do badania przez ciała ustawodawcze! Ważnym, prócz tego jest jednak, że **cały ten projekt zmierza do wywłaszczenia rolników z ich praw, zastrzeżonych konstytucją!** Liczne zebrania protestacyjne w powiatach: **Brzozów, Krosno, Sanok, Lesko i Drohobycz, oraz memoriały interesowanych gmin wskazują dosadnie szkodliwość dla wsi powyższego projektu. Dziwną wydaje się tu troska o interes „kapitału" zagranicznego a brak zrozumienia położenia ludu i biedy, chodzącej polskimi niwami.** A przecież możliwość zarobku przy sprzedaży prawa poszukiwania ropy istnieje tylko w pod- i górskich okolicach, gdzie uboga gleba i rozdrobnienie posiadłości i tak nie stwarzają warunków choćby najskromniejszej egzystencji.

* * *

Weźmy nasze **przedsiębiorstwa państwowe,** nie dające przeważnie prócz monopoli żadnych zysków! Dawniej lasy państwowe dawały zaborcom dochody, chłop był w lesie nieźle wynagradzany, produkty leśne mógł kupić po możliwych cenach a w razie pożaru, wody czy innego nieszczęścia otrzymywał znaczne opusty! Dziś wynagrodzenie za pracę jest znikome a za drzewo trzeba dobrze płacić. **W dodatku lasy państwowe nie płacą podatków a mimo to niema dochodów całymi latami!** Za to generalna dyrekcja tych lasów w Warszawie kosztuje tyle, że możnaby za to wybudować b. poważną sieć dróg dobrych w Polsce. A inne przedsiębiorstwa w Polsce nie są lepsze, z wyjątkiem monopoli i przemysłu wojennego, dochody z nich żadne, a b. często trzeba dokładać z pieniędzy podatkowych na utrzymanie tych synekur. Pobory j e d n e g o dyrektora dałyby utrzymanie setkom rodzin chłopskich a mimo to, wszystko to zamało. Liczne samochody, jeszcze liczniejsze wycieczki z rodzinami na koszt podatników a wreszcie mieszkania i biura: to marmury, nikiel, dywany itp. luksus, który jest zbrodnią wobec dziadostwa naszych obywateli.

A wszystkie starania różnych dygnitarzy o dobrej woli czy też N. I. K. rozbijają się o zorganizowaną biurokrację, która solidarnie staje w obronie koryta!

Nie wyciągnęła ona nauki z Wielkiej Wojny i lat następnych, nie widzi co się dzieje i jakie następują przeobrażenia! W najstarszym państwie „demokracji" w Anglii woła b. premier Baldwin, że **„państwo winno uszanować wolność obywateli, gdyż żadne państwo nie jest godne adoracji człowieka".** Brak tej wolności powoduje obecne skłócenie się wszystkich narodów które kiedyś wyładuje się w powszechnej wojnie „wszystkich przeciwko wszystkim". W państwie, jednym z najbardziej zacofanych, w Hiszpanii, brak tej wolności doprowadził do bratobójczej wojny, która bogaty kraj zamienia w pustynię!

Widzimy, co spowodował ten system w Sowietach, a z pewnością nie długo zobaczymy, do czego doprowadzi w hitlerii i megalomańskiej Italii. Niestety — tego biurokracja nasza nie widzi.

ŚLĄZAK.

Żydzi o swym stanie posiadania w Polsce

Szef O. Z. N., gen. Skwarczyński, szukając sposobów pozyskania sobie opinii publicznej w Wielkopolsce, wygłosił w Poznaniu przemówienie, poświęcone potrzebie spolszczenia naszego handlu i rzemiosła. W mowie swej podkreślił, że mieszczaństwo w Wielkopolsce powinno podjąć się pionierskiej akcji w tej dziedzinie.

Apel ten jest mocno... spóźniony, gdyż wiadomo, że akcję tę rozpoczął już dawno... kto inny a w Poznaniu istnieje specjalna organizacja, mająca na celu wysyłanie kupców i rzemieślników do miast i miasteczek w Kongresówce, Małopolsce i na Kresach Wschodnich i ułatwianie im w osiedlaniu się tam i tworzeniu polskich placówek handlu i rzemiosła. Akcja ta toczy się już od paru lat i wykazać się może pewnymi wynikami.

Nie trzeba się jednak łudzić, jakoby dziś już poczyniono poważne wyłomy w żydowskim stanie posiadania.

Bardzo ciekawe relacje w tym względzie ogłosił p. Zdziechowski, opierając się na źródłach żydowskich, zawartych w dziele, opracowanym przez wydział gospodarczy kongresu żydowskiego w Genewie. Tytuł książki: „La situation economique des Juifs dans le monde“. Wydawca: Congres Juif Mondial, Paryż 1938 r.

Gdy żydowski stan posiadania zwiększał się

Na mocy rozważań statystycznych autorzy żydowscy w wymienionej książce dochodzą do wniosku, że „w r. 1931 liczba Żydów pracujących zawodowo była o 12 do 13 proc. wyższa niż w r. 1921, co pozwala sądzić, iż ogólna liczba Żydów pracujących zawodowo w Polsce wynosiła w 1931 r. — 1,140.000. Gdy w Warszawie było kupców żydowskich, pracujących na własny rachunek w 1921 r. — 26.949, to w 1931 r. ilość ich wynosiła 32.585“.

W przemyśle **wzrost** ten wyraził się cyfrą 80,7 proc. W 1921 r. było Żydów zatrudnionych w przemyśle we własnych przedsiębiorstwach w Warszawie 16.243, a w 1931 r. było już 29.348. Ilość personelu w przedsiębiorstwach żydowskich handlowych i przemysłowych w przeciągu tych dziesięciu lat wzrosła przeciętnie o 11,9 proc.

Dla całej Polski udział Żydów w handlu wyrażał się w 1933 r. w następujących cyfrach:

w woj. centralnych . .	58,2 proc.
w „ wschodnich . .	71,9 proc.
w „ zachodnich . .	7,6 proc.
w „ południowych .	64,9 proc.
przeciętnie	52,5 proc.

Jeśli wziąć miasta oddzielnie, to procent Żydów w handlu wynosi przeciętnie 58,5 proc., a na wsi 41,2 proc. W żydowskich przedsiębiorstwach handlowych przedsiębiorstwa pierwszych trzech kategorii stanowią 37 proc.

Jeszcze jedna bardzo ciekawa cyfra:

W województwach wschodnich ilość sklepów żydowskich pomiędzy 1914 i 1935, a więc po wielkiej wojnie i światowym kryzysie wzrosła o 37,2 proc.

Podana jest też nieznana dotąd porównawcza statystyka sklepów żydowskich pomiędzy 1932 — 1937 r. Badania objęły pewną tylko ilość osiedli miejskich. Ogółem 92.

Było żydowskich sklepów:

	w r. 1932	1937
w 46 os. Kongresówki	4634	4675
w 24 os. woj. wschodnich	2072	2305
w 11 os. Małopolski	2010	1888
w 11 os. woj. białostockiego	663	513

Cyfry te dają pojęcie **o wynikach akcji o unarodowienie handlu,** o ile chodzi o uszczerbek w żydowskim stanie posiadania. Uszczerbek ten jest jak widać żaden w dwóch pierwszych wypadkach, w drugich jest raczej nieznaczny. Natomiast w tym samym czasie wzrost ilości sklepów chrześcijańskich wyraził się dla tych samych 46 miasteczek i osiedli w Kongresówce cyfrą **plus 105 proc.,** dla miasteczek i osiedli województw wschodnich cyfrą plus 108 proc., dla 11 miasteczek Małopolski cyfrą **plus 107 proc.,** a dla 11 miasteczek w województwie białostockim **plus 434 proc.**

Wysokie te cyfry procentowe, podane przez autora, nie powinny nas wprowadzać w błąd, gdyż odnoszą się one do miejscowości, w których dotąd było jedna lub conajwyżej kilka placówek chrześcijańskich.

W przemyśle

W przemyśle tkwią Żydzi bardzo silnie. W Białymstoku „Żydzi owładnęli cały przemysł w 100 proc. W Łodzi więcej niż połowę przemysłowców włókienniczych stanowią Żydzi. Z 31 wielkich przedsiębiorstw (zatrudniających więcej niż 500 robotników) tylko 8 jest w rękach Żydów“, ale... „te 8 przedsiębiorstw w 1929 r. zatrudniały 53,4 proc. wszystkich robotników tych 31 wielkich przedsiębiorstw“.

W omawianym dziele żydowskim znajduje się następujące niezbyt pochlebne dla nas zdanie: „Według naszej najlepszej wiedzy nie ma w Łodzi dotąd ani jednego przemysłowca włókienniczego Polaka (tylko Żydzi i Niemcy), a przecież nie tylko w Polsce niepodległej, ale nawet pod panowaniem carów nikt Polakom nie zabraniał zakładać włókienniczych fabryk“.

W dziedzinie rzemiosła

W dziedzinie **rzemiosła** i rękodzielnictwa ostatnie badania żydowskie obejmują okres od 1932 — 1934 i dotyczą 9 województw. (Miasto Warszawa, województwa: warszawskie, lubelskie, poleskie, wileńskie, stanisławowskie, lwowskie i krakowskie). Ogólna ilość warsztatów rzemieślniczych na tym terytorium wynosiła 179.070, w tym 82.830 warsztatów żydowskich.

Najwyższy odsetek Żydów w rzemiośle wynosił w województwie nowogrodzkim, bo dosięgał aż 72 proc. Są pewne branże, w których Żydzi panują wszechwładnie, np. wśród kapeluszników stanowią 98 proc., wśród szklarzy 92 proc., w fachu zegarmistrzowskim 84 proc.

Ilość Żydów pracujących w drobnym przemyśle i rzemiośle dochodzi do 400.000.

Skutki zajść antyżydowskich

Naukowy Instytut Żydowski w Wilnie przeprowadził ankietę w 7 miasteczkach, w których miały miejsce krwawe zajścia antyżydowskie. Ilość warsztatów rzemieślniczych w tych miejscowościach wynosiła:

Przed „pogroms“ było Żydów 1030, czyli 80 proc., nie-Żydów 253, czyli 20 proc.

Po „pogroms“ było Żydów 994, czyli 68,5 proc., nie-Żydów 427, czyli 31 proc.

Okazuje się, że ilość absolutna zmniejszyła się tylko o 3 proc., bo o 36 warsztatów żydowskich, podczas gdy ilość warsztatów chrześcijańskich wzrosła o 174 czyli o 70 proc.

Żydowska ankieta wskazała również, że „ilość przedsiębiorstw handlowych nieżydowskich w tych miasteczkach wykazuje jeszcze większy wzrost. To wskazuje, że handel żydowski płaci najdrożej za ekscesy, w drugim rzędzie idzie rzemiosło, a potem dopiero przemysł żydowski. We wszystkich tych miastach fabryki żydowskie nie ucierpiały“.

Bojkot nie zawsze jest skuteczny. Sytuacja małego przemysłowca, który pracuje dla anonimowego rynku, jest nawet przy bojkocie korzystna. Posłuchajmy, co piszą autorzy żydowscy: „Dajemy tylko jeden przykład. Sklepy konfekcyjne w Poznaniu znajdują się w ręku Polaków, zażartych antysemitów. A jednak są oni zmuszeni czynić zakupy w warsztatach Łodzi i Tarnowa... Świeżo powstały chrześcijański handel skarpetek, swetrów, rękawiczek i t. p. zmuszony jest korzystać z źródeł żydowskich. Prawdopodobnie lata upłyną, nim produkcja polska będzie mogła w tej dziedzinie się zaznaczyć“.

Brzmi w tych słowach nuta nadziei. Może nie potrafią.

Niezdrowa struktura narodu polskiego

Słusznie podkreśla p. Zdziechowski, że wewnętrzna struktura gospodarcza Żydów w Polsce jest mocna, bo 32 proc. wśród nich pracuje w przemyśle i rzemiośle, a 35 proc. w handlu i ubezpieczeniach. Razem więc 67 proc. wśród Żydów w Polsceześrodkowało swą pracę w najzyskowniejszych gałęziach gospodarstwa, najbliżej szybkich obrotów kapitału. W strukturze polskiego narodu tym działom gospodarstwa poświęca się tylko 9 proc. ludności. Reszta tkwi tam, gdzie kapitału pieniężnego nie ma, lub gdzie kroczy on żółwim krokiem.

Należy więc dążyć **do radykalnej zmiany naszej struktury gospodarczej.** Usiłowania w tym względzie nie mogą i nie powinny jednak odgrywać roli rozgrywek politycznych lecz powinny to być dążenia całego społeczeństwa polskiego. Wtedy dopiero otrzeźwieją Żydzi i nie będą dochodzić do takiej konkluzji, jak w omawianej książce, gdzie stwierdzają, że ani nie myślą o emigracji z kraju, „z którym od wieków związali swój los“.

Z.



Skok przez strzelający karabin maszynowy. Oryginalne zawody z okazji turnieju jeździeckiego w Londynie

Co piszą inni?

Czy bankructwo normalizacji

Ostatnie uchwały Unda uważa „Kur. Polski“ za dowód bankructwa t. zw. polityki normalizacyjnej.

„Trzy lata trwała sielanka normalizacyjna. Z ziem Małopolski Wschodniej nadchodziły w tym czasie liczne wiadomości alarmujące o cofaniu się elementu polskiego, o dziwnej obojętności władz administracyjnych, o zatracie polskich placówek. Znakomity geograf, prof. Romer usiłował wielokrotnie wstrząsnąć opinią ogółu; gen. Tokarzewski próbował stworzyć porozumienie wszystkich stronnictw polskich dla przeciwstawienia się pochodowi ukraińskiemu. Usiłowania te nie były mile widziane przez zwolenników t. zw. normalizacji.

I oto nagle Ukraińcy wypowiedzieli „normalizację“, zażądali autonomii terytorialnej na wszystkich ziemiach, zamieszkałych przez ludność ukraińską w Polsce. Stało się to niewątpliwie pod wpływem rozbudowanych w Europie nacjonalizmów, a z pewnością nie bez udziału obcych rąk i obcych poduszczeń dywersyjnych“.

Zobaczymy, co na ten temat napiszą pisma prorządowe.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ stwierdza podobieństwo między żądaniami Ukraińców a akcją Henleina i pisze:

— „Ponieważ kwestia ukraińska jest jednym z narzędzi polityki niemieckiej, łatwo dojść do wniosku, że ożywienie w obozie ukraińskim, którego wyrazem jest deklaracja „Unda“, wynika z szerszego planu tej polityki w stosunku do Europy środkowej i wschodniej. Plan ten polega — widocznie — na dążeniu do rozbicia spoistości wewnętrznej państw środkowej i wschodniej Europy, osłabienia ich za pomocą dążeń federacyjnych i autonomii terytorialnych i uczynienia w następstwie terenem łatwych, politycznych i gospodarczych wpływów niemieckich“.

„Nowa Rzeczpospolita“ również jest zdania, że Ukraińcy obserwowali uważnie wypadki na terenie międzynarodowym.

„Rzecz znamienna, że zaraz po „Anschlussie“ dokonało się w Niemczech zjednoczenie wszystkich ugrupowań ukraińskich, działających w dawnej Austrii i Rzeszy, przy czym do konsolidacji przystąpiły nawet elementy irredentystyczne i terrorystyczne. Tam również padło hasło autonomii.

Akcja ukraińska zbiega się z równoczesnym wzmożeniem działania mniejszości niemieckiej w Polsce, która także konsoliduje się w jedną organizację i zaczyna przybierać całkowicie fizjognomię narodowo-socjalistyczną. Obie narodowości występują razem, jakby na wspólną komendę bojową, wydaną przez jeden sztab.

Niektóre ustępy deklaracji ukraińskiej przypominają do złudzenia postulaty ,wysunięte przez Henleina w Czechosłowacji, tak, że nawet używa się tych samych terminów.

Widzimy więc, że atak rozpoczął się nie tylko przeciwko Czechosłowacji, ale również i przeciwko nam rozwija się analogiczna akcja rozkładowa“.

P. Forster i p. Wachowiak

W „Kur. Bałtyckim“ czytamy:

„Pan Andrzej Wachowiak z „Polskarob“ miał jechać w sprawach służbowych do Anglii przez terytorium Niemiec. Konsulat niemiecki odmówił mu wizy tranzytowej.

Dlaczego?

Widocznie z powodu udziału jego w pracach Polskiego Związku Zachodniego, w Lidze Morskiej i Kolonialnej na Świętach Morza. Chyba tylko dlatego!

Pan Andrzej Wachowiak, znany społeczny działacz, nigdy nie nawoływał do oderwania części terytorium niemieckiego, nigdy nie używał prowokacyjnych słów pod adresem narodu niemieckiego. Nigdy nie podżegał nikogo przeciwko Niemcom. A jednak wizy odmówiono.

Wczoraj pojechał zwiedzać C. O. P. pan Forster, szef narodowo-socjalistycznej partii w Gdańsku, radca stanu Rzeszy, poseł do Reichstagu — zresztą prywatna osoba w Wolnym Mieście. — Pojechał zwiedzić rdzeń obronności naszego Państwa“.

Na tym przykładzie widać różnicę stosowanych miar.

Swoją drogą należałoby uruchomić jakąś stałą a szybką komunikację morską Gdynia — Rotterdam — Calais. Po zagarnięciu Austrii przez Niemcy, pociągi idące via Wiedeń, opustoszały. Przez Budapeszt i Włochy to równie daleko jak morzem przez wody duńskie.

Trzeba naprawić ustawę!

„Zwrot“ pisze:

„Co kilka dni czytamy o różnych dymisjach w świecie uniwersyteckim. Dymisjonował rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektor Politechniki Lwowskiej, przy czym jeden odchodzi dlatego, że nie obcawiał się młodzieży, a drugi wręcz przeciwnie. Po konferencji rektorów w Warszawie nie wydano w ogóle żadnego komunikatu i nie wiemy nawet, czy co uradzono. Jakież są przyczyny tego cichego wrzenia?

Niewątpliwie poza specjalnymi, lokalnymi przyczynami trudności te wywołane są brzmieniem ustawy, wprowadzonej niedawno ale tak dobitnie za czasów urzędowania ministra Jędrzejewicza. Ustawa owa nie wytrzymała, jak to się mówi w takich wypadkach, próby życia“.

Ustawę trzeba jak najrychlej zmienić. Na co czeka min. Świętosławski? Czas głupstw popełnionych przez pp. Jędrzejewiczów nie naprawi.

Redaktor odp. aresztowany za obrazę pamięci marsz. Piłsudskiego

W czwartek dnia 12 bm. **aresztowano w Łodzi z polecenia prokuratora redaktora odpowiedzialnego pisma „Orędownik“ Władysława Maciąga,** oraz prezesa związku zawodowego „Praca Polska“ w Łodzi, **Henryka Szulca.** Aresztowania dokonano w związku z ustawą o ochronie pamięci marsz. Piłsudskiego. W numerze czwartkowym „Orędownika“ zamieszczono komunikat związku „Praca Polska“, że w dniu 12 maja w lokalu własnym związku odbędzie się **„Czwartek rozrywkowy“,** na który zaprasza się wszystkich sympatyków. Władze administracyjne dopatrzyły się w tym przestępstwa i zarządziły aresztowanie **prezesa związku i redaktora czasopisma, które ogłosiło komunikat**

Planowa akcja oszczercza

Nagonka na Stronnictwo Ludowe

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym“, będącym naczelnym organem „Stronnictwa Narodowego“ nie było w ostatnich tygodniach, tak częstych przedtem, plugawych napaści na Stronnictwo Ludowe. Sądziliśmy na tej podstawie, że nastąpiło w endecji pewne otrzeźwienie, że wreszcie zrozumiano teraz, iż nawet wobec przeciwnika politycznego obowiązuje pewna doza przyzwoitości i uczciwości.

Okazuje się, żeśmy się mylili. Z okazji 1-majowego święta robotniczego Zarząd okręgowy „Endecji“ w Poznaniu wydał ulotkę, w której czytamy między innymi, co następuje:

„W Polsce Komuna grasuje. Nietylko agitatorzy nasłani z Rosji i Francji, nie tylko towarzysze-Żydki z Kominternu, ale cała falanga ich nieodrodnych uczniów: Socjaliści (P. P. S.), Tur, Wici, Ludowcy, Stronnictwo Pracy, Związki Klasowe Zawodowe...“

Jak widać, ulotka wymienia jednym tchem i na jednym poziomie: agentów komunistycznych, nasłanych z Rosji i Francji, towarzyszy-żydków z Kominternu oraz Wici, Ludowców, a nawet Stronnictwo Pracy.

Gdyby coś podobne powiedział lub napisał jakiś tam sobie szaraczek endecki z Psiej Wólki, możnaby na jego wystąpienie machnąć ręką. Wszak głupiec czy oszczerca może się wszędzie przyplątać. Ale ulotka powyższa wydana została nie przez byle kogo, tylko **przez Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu!** Trudno nam podejrzywać panów z poznańskiego Zarządu Okręgowego o taki stopień głupoty, by naprawdę wierzyli w to, co głosi ulotka. A jeśli nie bezbrzeżna głupota, to nikczemne oszczerstwo!

* * *

W „Kurierze Bałtyckim“ wychodzącym w Gdyni, pojawiła się następująca notatka:

„Znowu na wsi zjawili się agitatorzy i namawiają chłopów do demonstracyjnego strajku, który ma się objawić w pozbawieniu miast żywności. Chodzi o powtórzenie tego, co było w lecie. Wstrzymać dowóz produktów rolnych do miast. Agitacja prowadzona jest pod auspicjami Stronnictwa Ludowego. Oczywiście **nici całej akcji są kierowane przez agentury obce. Nawet najbardziej naturalny charakter tej agitacji nie przekona nikogo o tym, że za kulisami tej akcji nie stoi Komintern.** Widocznie jest już źle, skoro agencje urzędowe podają wiadomości o tym“...

Autorowi powyższej notatki odpowiedzieć możemy to samo, co autorom poznańskiej ulotki: **głupota czy świadome nikczemne oszczerstwo?**

* * *

Stanowczo stwierdzić możemy, że **wiadomem nam jest i mamy na to dowód, że w pewnych środowiskach wydane zostało wyraźne polecenie, iż należy wszelkie zamieszki, zaburzenia, wystąpienia przeciwko władzom i ich zarządzeniom itp. przedstawiać jako robotę kierowaną przez „obce agentury“ i za obce pieniądze.** Powtarzamy: mamy dowód na to, iż takie polecenie zostało wydane.

Że w Polsce działają „agentury obce“, tak hitlerowsko-faszystowskie jak komunistyczne, w to nie wątpimy, że „obce agentury“ posługują się i pieniędzmi, w to także wierzymy. Ale ten, kto wydaje polecenie, żeby **wszystkie** zamieszki, **wszystkie** zaburzenia, **wszystkie** wystąpienia przeciw władzom i ich zarządzeniom przedstawiać jako kierowane i opłacane przez obce czynniki, **ten popełnia nieuczciwość, mobilizując akcję oszczerczą, która — jak widać — zwrócona jest między innymi i przeciw Stronnictwu Ludowemu.**

* * *

W ostatnich czasach **pewne wpływowe czynniki zaczęły wywierać nacisk na duchowieństwo, aby używało ambony do zwalczania Stronnictwa Ludowego.** Nalega się, aby przedstawiano w kazaniach ludowców jako poruszanych przez Komintern, jako agentów bolszewizmu. **Naiwność tego pomysłu jak i jego autorów przekracza wszelkie granice. Przyczyny niezadowolenia wsi leżą jak na dłoni, każdy je zna i rozumie, każdy wie, jak je można usunąć. Na śmieszne podsuwania ludowcom sprężyn komunistycznych nikt się nie da nabrać.** Wątpimy też, czy owi panowie znajdą takich księży, którzyby chcieli się stać narzędziem tak **prostackiego** kawału.

* * *

Pisaliśmy w „Piaście“ i cenzura tego nie skonfiskowała, o donosicielach, którzy wywołali puszczenie w ruch olbrzymiego aparatu zapewnieniami, że 24 kwietnia wybucha strajk chłopski. Wstydliwie zatarłszy ślady tego dobrze poinformowanego wywiadu, zapewniają teraz, że termin wybuchu został ustalony na 25 czerwca i na tej podstawie chcą wywołać nowe kroki zapobiegawcze. Kosztowny wywiad winien się chyba wykazać lepszymi informacjami! Niechżeby przeczytał panegiryk w prasie usłużnej o dwuleciu rządów generała Składkowskiego, gdzie do jego zasług zapisano „rozładowanie nastrojów strajkowych na wsi małopolskiej“. Jeżeli są „rozładowane“ (— coprawda nie bardzo rozumiemy ten nowy wyraz), to po co straszyć spokojnych ludzi nowym terminem 25 czerwca?

Dodatek mieszkaniowy

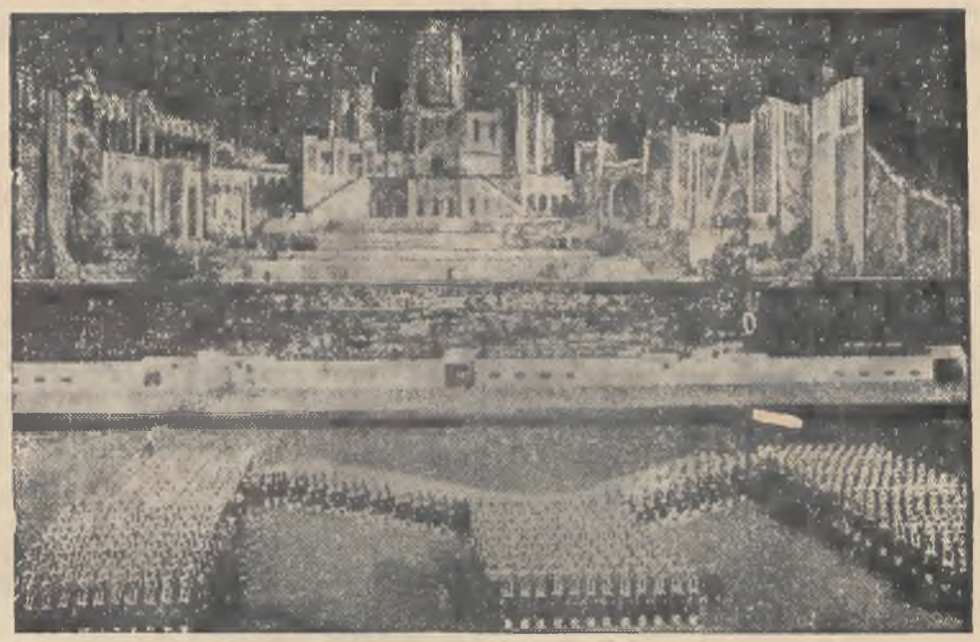
dla nauczycieli

Na podstawie ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku, o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, zmienionej Rozporządzeniem Prezydenta z 1930 roku wszystkie gminy były obowiązane do wypłacania nauczycielom publicznych szkół powszechnych dodatku na mieszkanie (po roku 1930).

Było to wielkie obciążenie dla gmin, tak wiejskich, jak i dla miast, któremu nie mogły podołać. Rosły też zaległości w wypłacie dodatku i stąd pochodziły kwasy często między gminą, a nauczycielstwem, albo też gminy nusiały obkrawać inne, potrzebne swoje wydatki, by móc wypłacić dodatki mieszkaniowe. —

Na skutek długich starań i zabiegów samorządu, by zwolnić gminy od tego ciężaru, ukazała się **ustawa z dnia 29-go marca 1938 r. o przejęciu przez Skarb Państwa wypłaty dodatku na mieszkanie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Według niej Skarb Państwa przejmuje wypłatę dodatku na mieszkanie w gminach wiejskich już od 1 kwietnia 1938 r.**, zaś w miastach od 1939 względnie 1934 r.

Wobec powyższego gminy wiejskie, o ile dostarczą nauczycielom, po 1 kwietnia 1938 r. mieszkań, mają prawo pobierania czynszu za dostarczone mieszkanie, w wysokości przyznanego nauczycielom dodatku. Nie tyczy się to kierowników szkół, mieszkających w budynkach szkolnych.



Gigantyczne przedstawienie Lohengrina na Forum Mussoliniego w Rzymie

Aleksander Świętochowski

Znakomity pisarz - myśliciel - publicysta.

Powstanie styczniowe roku 1863 wywołane było nurtującymi jeszcze od upadku niepodległości Polski prądami niepodległościowymi. Z ruchem niepodległościowym ściśle związany był ówczesny kierunek literacki, romantyzm, reprezentowany na Wielkiej Emigracji po roku 1831 przez trzech wieszczów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Powstanie styczniowe wybuchło i upadło, a ziemia polska skrwawiła się pod stopą carskiego sołdata. Prawomyślności Polaka strzegł Murawiew-Wieszatel, Hurko i Apuchtin. Wszelka myśl niepodległościowa zamarła, a jej zwolennicy zostali przykuci do taczek w kopalniach nerczyńskich.

W takich czasach energia narodowa musiała skierować się jedynie do **„pozytywnej pracy u podstaw“**. Czołowym głosicielem haseł tej pracy był właśnie **Świętochowski.**

* * *

Aleksander Świętochowski urodził się 18 stycznia 1849 w Stoczku na Podlasiu. Gimnazjum rosyjskie ukończył w Lublinie 1866, skąd przeniósł się do tak zwanej Szkoły Głównej we Warszawie, niedługo potem zmienionej na uniwersytet rosyjski. Już jako student Szkoły Głównej zaczyna pisać w postępowym **Przeglądzie Tygodniowym.** Czołowym pisarzem Przeglądu i całego postępowego obozu staje się dopiero w latach 1870-74.

Świętochowski znany dziś jest głównie jako autor dwutomowego dzieła naukowego **Historia chłopów polskich,** o jego działalności publicystycznej z lat siedmdziesiątych, ośmdziesiątych, dziewięćdziesiątych nagół się zapomniało. A warto przypomnieć; bo może żaden z dziennikarzy do dnia dzisiejszego **nie był** tak popularny jak Świętochowski przed wojną.

Faktem jest, że w popularności nie dorównał mu nikt z największych naszych pisarzy, ani Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, ani żaden inny.

Świętochowski dużą wagę przykładał do swych powieści i dramatów, jednak na tym polu nie zebrał większych laurów ze względu na intelektualistyczny, rozumowy ustrój jego duszy, przez co jego powieści czy dramaty nie lgnęły do serca ludziom. I dlatego w literaturze polskiej pozostanie on **jako wielkiej miary uczony i dziennikarz,** szczególniej zwłaszcza jako dziennikarz i polemista.

Na początku powiedziało się, że był on sztandarowym głosicielem „pozytywnej pracy u podstaw“. O cóż jednak chodziło? Królestwo Polskie było niesłychanie zacofane pod każdym względem. Przemysłu nie było żadnego, handlu tak samo, rolnictwo oparte o pracę pańszczyźnianą chłopa, gdyż dopiero właśnie po upadku powstania rząd rosyjski zniósł pańszczyznę, było zdezorganizowone. Skutek tego był ten, że dwory szły w ruinę, a chłop nieprzyzwyczajony jeszcze gospodarować na swojem popadł w jeszcze gorszą nędzę. Wieś chłopska i miasteczko żydowskie były siedliskiem największej w Europie ciemnoty. W takich czasach wychowankowie Szkoły Głównej ze Świętochowskim na czele rozpoczęli energiczne nawoływanie do pracy na wszystkich polach. Nazywali się **pozytywistami,** gdyż stale powoływali się na dzieło francuskiego filozofa Augusta Comte'a. Kurs filozofii pozytywnej. Za tak katastrofalny stan kraju musiał ktoś być winien. Młodzi pozytywiści winowajców znaleźli poza rządem carskim w szlachcie i duchowieństwie, jako w dwóch grupach, które w społeczeństwie rządziły. Takie wytknięcie palcem ściągnęły na „Przegląd“ burzę ze strony prasy konserwatywno-klerykalnej. I wtedy Świętochowski zasłynął jako najświetniejszy u nas w tym okresie publicysta. Artykuły jego pisane stylem dowcipnym i ciętym, z niesłychanym temperamentem polemicznym z miejsca zdobyły mu rozgłos, wywołując polemikę i rozjątrzenie konserwatystów. Do głośniejszych w tym czasie napisanych należą: **My i wy, Młodzi i starzy, Trzeźwi i pijani, Praca u podstaw. O wykształceniu kobiet, Nowe drogi.** Zwalczał tu ciemnotę chłopów, zacofanie i przesądy szlachty, niechcącej uznać chłopa za równego sobie człowieka, zwalczał religijny i społeczny fanatyzm.

W latach 1878—81 prowadzi Świętochowski redakcję innego pisma postępowego **Nowiny.** I tu znów głośne są jego **Listy z Paragwaju.** W 1881 zakłada własne pismo p. t. **Prawda,** które wydaje przez długie lata. W „Prawdzie“ pisuje stale felietony p. t. **Liberum veto a podpisywane pseudonimem Poseł prawdy.**

Ale nie tylko jako dziennikarz ma Świętochowski zasługi. Bardzo dużo czasu poświęcał on studiom w dziedzinie nauki. Rezultatem tych studiów są dzieła z zakresu etyki, socjologii, historii. Wspomnieć wystarczy: **O powstaniu praw moralnych 1877, Wolter 1878, O prawach człowieka i obywatela 1906, Utopie w rozwoju historycznym 1910, Źródła moralności 1912,** no i pomnikowe dzieło **Historia chłopów polskich 1925-28.** — Z dramatów: **Niewinni, Nieśmiertelne dusze, Helvia, Duchy.**

Na zakończenie warto przytoczyć ocenę działalności Świętochowskiego wydaną o nim przez **Zdzisława Dębickiego** w książce p. t. **Portrety: Jako pisarz znakomity, jako myśliciel, jako publicysta czujny, zajmuje Świętochowski w piśmiennictwie polskim na przestrzeni lat sześćdziesięciu stanowisko wyjątkowe. Jest wychowawcą całego szeregu następujących po sobie pokoleń inteligencji polskiej. Nastawia tę inteligencję ku ideałom nowoczesnego życia, uczy ją odwagi przekonań i przekonania te ugruntowuje w niej. Otwiera jej oczy na całe mnóstwo zagadnień związanych z przekształcaniem się świata i społeczeństw ludzkich i pogłębia jej stosunek do tych zagadnień. Samodzielny w myśli, tą samodzielność narzuca innym. Zbrojny w naukę, do zdobywania tej nauki zachęca. Pracowity aż nad miarę, jest przykładem pracowitości dla innych i zwalcza w nich przysłowiową „nieprodukcyjność słowiańską“.**

Ślady jego działalności pisarskiej, jego wpływów umysłowych widoczne są u wszystkich, którzy kształcili się na jego pismach. **Wrzeźbiał się on w pamięć każdego zarówno myślą, jak i formą swoją.** Jednych pociągał filozofia swojej publicystyki, drugich publicystyką swojej filozofii. **Jednych czarował ujmowaniem kwestyj od wewnątrz, innych — zewnętrzną stroną swoich pism, artyzmem swojego słowa i stylu, pieczołowitością o język, błyskający pod jego piórem, jak stal damasceńskiej klingi.**

Kto raz się z nim spotkał jako pisarzem, już go odtąd nie pomijał. Szukał podpisanych przez niego artykułów, oczekiwał niecierpliwie ich zjawienia się, odczytywał je sumiennie, wchłaniał ich treść w siebie, nasiąkał nią niepostrzeżenie na długo, nieraz na całe życie.

Bez obawy o przesadę można powiedzieć — a dzisiaj po śmierci wielkiego publicysty, powiedzieć to już trzeba, aby następnym pokoleniom przekazać jego imię we właściwej aureoli — **że tego rodzaju i tak daleko sięgających wpływów nie wywarł nikt inny na inteligencję polską ostatnich sześciu dziesięcioleci.**

STANISŁAW MATYSIK.

Dział literacki

O problem w literaturze

Dziwnym i niezrozumiałym faktem doby obecnej, jest oddzielnie sztuki a w szczególności literatury od spraw najżywotniejszych, najbardziej palących — ruchów społecznych.

Fakt dziwny choćby dlatego, że w okresie ważnych wydarzeń dziejowych, pisarze przodowali społeczeństwu; wskazywali drogę odzwierciadlając w swych utworach ducha danej epoki. Przykładów posiadamy wiele. Cofnijmy się myślą do XVI stulecia i zastanówmy się nad twórczością *Kochanowskiego, Reja, Modrzewskiego i innych, spójrzmy na okres romantyzmu (najpiękniejszej karty w dziejachh naszego piśmiennictwa), w końcu, zwróćmy uwagę nawet na epokę „Młodej Polski", która miała się rozwijać pod hasłem: sztuka dla sztuki.—*

Przekonamy się że zawsze literatura, a szerzej mówiąc piśmiennictwo, wypływało z rzeczywistości życia narodowego, stało na jego usługach, wiodło go do lepszych dni.

Nie znaczyło to, aby literatura spełniała funkcję bibuły polityczno-programowej, czy też sprowadzała się do roli ustawy, mówiącej, jak się rządzić należy. — Bynajmniej!

Literaci mieli świadomość, że w chwilach ważnych, kiedy ponad społeczeństwem przewalają się burze, zwiastując niebezpieczeństwo, że wówczas nie wolno kwilić o własnych smutkach. Bowiem w chwilach morderczych zapasów i walk nie wolno obserwować biernie, walczących, ale należy iść ze swym bagażem talentu literackiego na plac bitwy. To też najwybitniejsi nasi poeci nie hołdowali „czystej sztuce", nie zamykali się w ogródku egoistycznych kontemplacji — Przeciwnie sprawy narodu uważali za sprawy własne, wrośli bowiem w epokę. Wgryźli się sercem w najboleśniejszą rzeczywistość.

— A teraz zastanówmy się nad historią naszego piśmiennictwa po wojnie światowej.

Zapytajmy się czy twórczość literacka stanęła na wysokości zadania? Czy obrazuję nam ducha epoki? Czy w takiej formie, w jakiej istnieje jest potrzebna społeczeństwu? — Odpowiedzi nie nasuwają nam żadnych wątpliwości.

Wprawdzie w olbrzymiej powodzi literatów znajdują się nazwiska, których kwestionować nie można, ale jakaż to znikoma liczba wobec przerostu pisarzy chorujących na przeróżne „izmy".

Wyszukana forma, — przeładowanie metafor, nadmierne zdobnictwo, karkołomne skojarzenia, czynią poezję niezrozumiałą — a wielu poetów skutkiem takiego pisania stanie zapewne w przyszłości w szeregach J. Baki. Dzisiejsza poezja jest w przeważającej większości niezrozumiałą dla inteligenta, a cóż dopiero mówić o chłopie czy robotniku, którzy nie znają się na wyszukanych formach literackich. To też nie zachodzi obawa, aby te księgi zabłądziły pod „chłopskie strzechy". — Dlaczego tak jest? Czyż jałowizna duchowa dzisiejszych „wieszczów" pokrywana zwariowaną techniką poetycką i zupełną bezbarwnością ideową jest wynikiem teraźniejszych czasów? Nie! Boć przecież żyjemy w czasach niezwykłych. W ogniu zaciekłych walk społecznych. Z jednej strony walący się w gruzy świat konserwatystów, z drugiej zaś sięgające po nowy ład milionowe masy chłopskie, walczące o najświętsze ideały ludzkie. Walka ogromna, nieustępliwa, oko za oko, ząb za ząb. Żyjemy w atmosferze nadludzkich wysiłków. W dobie niesamowitych zbrojeń. Ponad światem przewalają się wichury najrozmaitszych prądów społeczno-politycznych, których przedmiotem jest człowiek. A za tym życie jest inne — a literatura inna. A za tym nie można się uskarżać na brak ideałów. Owszem są! Jest wielka idea narodu — idea solidarności wsi, idea chłopa polskiego nie schodzącego z pola walki o prawa i wolność. Więc cóż? Czy w tym czasie godzi się brać ligawkę i rzewnie pieśnić o troskach własnego serca? Czy wreszcie jak to chcą niektórzy krzyczeć: hurra patriotyzm! Czyż to nie frazesy? Innej literatury chce społeczeństwo. Inną chciałby czytać chłop — A ta inność polegałaby nie tym, aby czytelnik karmiący się lekturą mógł życie dostrzec ujęte w formę artystyczną, by je lepiej pojąć i zrozumieć Bo to, jest właściwym przeznaczeniem literatury. — Funkcję tę spełniają niektórzy pisarze: niestety liczba tych jest mała.

Wśród chłopskich pisarzy garstka tylko, na czele których stoją. Nędza — Kubiniec, który swojemi strofami wyszedł daleko po za opłotki poetów regionalnych; Skuza W., obecnie milczący jak grób, dalej Młodożeniec, Burek i Surówka — Brzegowski, który ostatnio wydanymi „Horyzontami" zapewnił sobie poczesne miejsce w gronie pisarzy. wiejskich, wreszcie Stwora Stanisław, który jak echo Młodej Polski dźwięczy nam w uszach nie raz wcale ogniście i mocno. *Nie wielka ta plejada ludowych literatów idzie ze swoją twórczością pod prąd dzisiejszych haseł tak politycznych, jakoteż artystycznych.*

W literaturze wymienionych wyżej poetów. przebija się świadomość tworzenia oryginalnego stylu, opartego na najistotniejszym wzorze. to jest strofice pieśni ludowych, nie mówiąc już o wyraźnie zarysowujących się problemach dzisiejszej rzeczywistości chłopskiej i w tym tkwi jej niezaprzeczona wartość. S.

Nowości poetyckie

ZDZISŁAW NARDELLI. „ŚWIT NA NOWO" WARSZAWA NAKŁADEM F. HOESIK 1938.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich pierwsza książka Z. Nardelliego, zawiarająca kilkanaście utworów osnutych na tematyce wsi. Debiut młodego autora, jak na dzisiejsze czasy, jest dosyć odosobniony i szczególny; choćby dlatego, że wśród sięgających po laury poetyckie — młodych poetów, zwykle dostrzega się wiele pragnienia sławy literackiej, wiele pozy na sztuczność i nowatorstwo, wiele mazgajstwa — no i mało, a raczej całkowity brak talentu. Ot po prostu powąchało się nieco literatury, nieco znajomości pisania, poza tym ślęcząc nad robieniem, względnie nad popełnieniem wierszy, nabyło się kilka kulturalnych chwytów literackich i — dalejże w świat „wieszczów". Tym też tłumaczyć należy ciągle ożywienie giełdy literackiej. — i ów nieustanny potop wierszy. — W takiej atmosferze tom poezji Nardelli'ego czuje się odosobniony między debiutantami ostatnich czasów. Odosobniony dlatego, że nie ma tam pozy, sztuczności, czy też zależności od innych. Nic! — Młody poeta zarysował nam wyraźnie świat, w którym żyje różnemi metodami pokazał nam swoją indywidualność. Co więcej w wierszach opartych na tematyce wsi, pulsuje silnie pewna problematyka, która się uwidacznia w utworach tego rodzaju jak „Wędrujący w śnie", lub „We wsi smutnej zgon" Tendencje jednak autor wyraża bez szkody dla artyzmu, skutkiem czego wiersze i programowość w nich zawarta — sprawiają estetyczne wrażenie.

Wszystkie utwory przepojone są cichym smutkiem i melancholią. szczególnie uwidocznioną w wierszach takich, jak „Wyjazd", „Wozy", „Orzechy" i „Śmierć w milczeniu". Autor obserwujący wieś i chłopa, przedstawia go w kolorach rzeczywistych przy czym należy podkreślić siłę sugestywności w oddawaniu pewnych przeżyć. Obrazy malowane przez Nardelliego mają mocny, plastyczny wyraz, który poeta uzyskuje wspaniałymi metaforami i porównaniami n. p.

Wikary szedł z ogrodu w rosie, jak w ornacie
w pacierze tłocząc kroki w namaszczeniu świętym,
łkającym w dzwonach jękliwie na wieży
gdy cicho płakał pejzaż po wozów utracie.

albo w wierszu „Przemiany", w którym mamy znakomicie skondenzowaną lirykę.

„Rankiem, parne słońce przepaliło niebo.
Dzwoniło w łąkach gorąco, jak szkło.
Rozkołysana pieśń pastusza wlewa
zmęczenie — w dymy z nad komina płowe.
Śniadanie rankiem zapachniało mdło,
gdy szedłem w pracę przez skiby na przełaj.

I.

Wieś

Z wzgórz łąkami kwietnymi idę
w rozległą przestrzeń, którą piersią mącę.
Wieś, co ją widzę błądzącą w dolinie —
odkryło przede mną słońce.

Pasterską pieśnią rozśpiewane usta,
gonią łanami po polach rozlewnych.
Idę wśród śpiewu w przyciszone strzechy,
wśród tonów tęsknych a rzewnych.

Wszedłszy w wieś cichą, nie zastałem wsi.
Został jej obraz ze wzgórza na kiedyś.
Chodząc wśród domów, stukając do drzwi —
chodziłem wśród smutku i biedy.

Jerzy Młyniec.

Fortyfikacje i ich znaczenie
dla obrony narodowej

Skutkiem powstania niepodległej Polski niemiecki system twierdz został rozerwany. Poznań, Toruń i Grudziądz, znalazły się w rękach polskich. Poza Prusami Wschodnimi najbardziej zagrożonym z niemieckiego punktu widzenia był **Śląsk.** Niemiecki sztab generalny obawiał się, że w razie współdziałania armii czechosłowackiej i polskiej, Śląsk może być odcięty od reszty Niemiec. To też postanowiono **umocnić linię środkowej Odry,** aby zapobiec ewentualnej ofensywie polskiej. Od strony Czechosłowacji zabezpieczały Śląsk góry.

Zbudowano więc, jak to już wspominaliśmy, nowe forty w okolicy **Głogowa.** Wraz z fortyfikacjami między dolną Wartą a Odrą, naprzeciwko polskiego Międzychodu i Zbąszynia, tworzą one całość o dużej wartości. Autorowie „Fortyfikacji stałej", majorowie Kleczke i Wyszyński stwierdzają, że:

„Fortyfikacje odcinka Odry są zbliżone do granicy, czego przyczyny należałoby szukać z jednej strony w małej odległości Berlina od tej granicy, z drugiej w zamiarach ofensywnych Niemców, na co wskazuje charakter tej linii, będącej niejako przedmościem na Odrze".

Na wschód od Głogowa wpada do Odry rzeka Barycz, której zabagniona i pełna jezior dolina stanowi dużą przeszkodę naturalną. Dalej rozpoczyna się już Śląsk Górny, gdzie Niemcy budują również fortyfikacje.

Oblężenie

Autorowie „Fortyfikacji stałej" podają ciekawe szczegóły o oblężeniach, jakie podczas wojny światowej przechodziły twierdze zaborcze na ziemiach polskich. Najbardziej znane było oblężenie Przemyśla, który był ważnym węzłem komunikacyjnym. Przemyśl był oblegany dwa razy. Pierwsze oblężenie trwało tylko dwa tygodnie, drugie natomiast blisko pięć miesięcy. Twierdza padła w marcu 1915 r., aczkolwiek zapasy żywności nie były jeszcze w zupełności wyczerpane, a forty nie zostały zniszczone, gdyż Rosjanom brakowało ciężkiej artylerii. Rosjanie zdobyli w twierdzy **116 tys. jeńców i wiele sprzętu.** To też pp. Kleczke i Wyszyński wątpią, czy korzyści, jakie dała obrona twierdzy są większe od strat, spowodowanych jej upadkiem.

Jeszcze gorsze doświadczenia zrobiono z **Modlinem.** Ta wielka twierdza broniła się **tylko 10 dni.** 10 sierpnia 1915 r. Niemcy otoczyli twierdzę, a już 20 sierpnia ją zdobyli. Co najciekawsze, załoga twierdzy była silniejsza od armii oblegającej. Liczyła bowiem 105 tys. ludzi, podczas gdy siły niemieckie były obliczane na 80 tys. ludzi. Zasadniczy więc cel twierdzy, a mianowicie zatrzymanie wojsk znacznie silniejszych od załogi, nie został spełniony. Sukces Niemiec należy przypisać ciężkiej artylerii, zwłaszcza moździerzom 42 cm.

Dobrze natomiast bronił się **Osowiec.** Przypisać to należy temu, że nie został otoczony, gdyż rozległe bagna nad Biebrzą utrudniały otoczenie twierdzy. Dzięki stałemu dowozowi żywności i amunicji twierdza broniła się z górą pół roku. Niemcy strzelali nawet z moździerzy 42 cm., ale skutek był minimalny. Ogółem Niemcy wystrzelili około 450 tys. pocisków. Zdaniem majorów Kleczkego i Wyszyńskiego ta twierdza spełniła całkowicie pokładane w niej nadzieje.

Poza tymi trzema twierdzami było jeszcze kilka mniejszych forteczek, które odegrały pewną rolę, albo podczas wojny światowej, albo w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Np. fort **Zahorce** koło Dubna, broniony przez jeden batalion, zatrzymał ofensywę Budiennego na blisko 10 dni. Po cofnięciu się głównych sił polskich załoga fortu przebiła się przez pierścień bolszewicki do własnych wojsk. Przez Budiennego był oblegany w sierpniu 1920 r. także **Zamość,** który fortyfikacje miał zupełnie przestarzałe, a załogę bardzo szczupłą. A jednak te słabe siły przez 4 dni wstrzymywały znaczną część armii Budiennego.

Systemy

Są rozmaite systemy fortyfikowania granicy. Majorowie Kleczke i Wyszyński podają kilka systemów, opracowanych przez fortyfikatorów francuskich. System gen. Leveque jest najdroższy. Koszt 1 kilometra frontu strefy ufortyfikowanej wynosi 50 — 80 milionów złotych. A zatem 100 km. kosztowałoby 5 — 8 miliardów złotych. Znacznie tańszy jest system pułkownika Chauvineau. Jeden kilometr frontu ufortyfikowanego kosztowałby 8 — 10 mil. zł. O t. zw. „linii Maginota" autorowie podają, że jest ona syntezą różnych projektów i systemów fortyfikacyjnych, a właściwie ich „złotym środkiem".

Jądrem tych fortyfikacyj są **duże ośrodki oporu.** Są one wytrzymałe na pociski największych kalibrów, do 52 cm. włącznie. Jak wiadomo, **podczas wojny światowej tak ciężkich dział jeszcze nie używano.** Największym kalibrem były armaty 42 cm. Chodniki w tych fortach francuskich wykonane są na głębokości 40 metrów, a więc zabezpieczającej przeciwko działaniu nie tylko najcięższych pocisków, ale nawet przeciwko wstrząsom od tych pocisków. Forty posiadają wszelkie udogodnienia dla załogi, a więc sypialnie z centralnym ogrzewaniem, umywalnie, elektryczne kuchnie itd. Pod ziemią kursują kolejki, łączące poszczególne ośrodki oporu między sobą. Taki duży ośrodek oporu zajmuje zwykle powierzchnię około 6 mtr. kw. Buduje się je co 9 — 12 km. Oprócz tych wielkich fortów są jeszcze t. zw. **dzieła pośrednie** i wreszcie pojedyncze schrony dla ciężkich karabinów maszynowych lub dział. Wszystkie te obiekty fortyfikacyjne zbudowane są z **żelazobetonu fortyfikacyjnego,** przy czym grubości stropów i ścian, narażonych **na ostrzeliwanie dosięgają 4 metrów.** Przy budowie tej linii Maginocji uwydatnia się **znaczenie dobrej polityki zagranicznej.** Francja wygrała wojnę światową między innymi dlatego, że jej dyplomacja umiała sąsiadów Francji uczynić jej przyjaciółmi, wobec czego budowano twierdze tylko nad granicą Niemiec. Twierdze te (Verdun, Nancy, Belfort, Epinal itd), albo nie były w ogóle przez Niemców atakowane, albo też się obroniły. Gdyby Francja rozproszyła swój wysiłek na wszystkie granice, prawdopodobnie nie zdołałaby mimo swego bogactwa wznieść twierdz tak potężnych, jak potrzebowała.

Stąd nauka dla nas. Nie możemy kłócić się z wszystkimi sąsiadami i z powodu drobiazgów robić sobie z nich nieprzyjaciół. To nam doradzają Niemcy, do tego nas zachęcają, ale bądźmy rozważni!Z takimi sąsiadami, jak Czechosłowacja, Rumunia, Litwa, Łotwa powinniśmy utrzymywać **jak najlepsze stosunki.** Wtedy będziemy sobie mogli powiedzieć, że tylko dwie, co prawda najdłuższe granice, są zagrożone, z tych jednak jedna jest przez naturę umocniona lasami i wielkimi bagnami.

Siły finansowe naszego państwa są małe. Na pocieszenie możemy sobie jednak powiedzieć, że fortyfikacje w Polsce mogą być budowane taniej, gdyż zarówno ceny ziemi, którą trzeba wykupywać, jak robocizna i niektóre materiały, są **znacznie tańsze, niż we Francji lub w Niemczech.**

Wad.

NIEMIECKI TRANZYT NA WIŚLE. Niemiecki ruch tranzytowy między Rzeszą a Prusami Wschodnimi na śródlądowych drogach wodnych osiągnął w kwietniu w dół rzeki 3.369 ton. W kwietniu r. ub. przewieziono ogółem 2.931 ton.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

9)

Zapadał szybko zmierzch. Gęsta, kroplista wilgoć zaczęła siąpić z ciemnych, nisko wiszących chmur. Chodniki zaszkliły się, jak podczas deszczu. W mroku rozbłysły elektryczne lampy.

Falę ludzi, wymiecioną świeżo z pociągu, wypluł właśnie ciemny tunel zgarbionego w pośrodku szyn dworca. Jednocześnie grzmiał stalowy tętent rwącego drugim torem ekspresu. Długi rząd świateł, dzwoniący hukiem kół, wyśmignął z poza domów na plancie.

Zdziwił Pędzicha wielki tłum. Mężczyźni i kobiety. Przeważnie młódź. Wyglądali, jakby wracali z pracy, gdzieś z dalszych ośrodków przemysłu. Do domu chyżo szli. Wchłaniały ich peryferie.

Ledwo przeszli, zniknęli i wiatr po nich przedmuchał ulicę, znów jęknął gwizd przeciągły i nowy rząd świateł z łoskotem zajechał przed stację. Z tunelu prysnęła nowa fala. Zamrowiły się głowy, niemniej liczne, niemniej szybko płynące. Buchnął gwar i klekot nóg po bruku.

Przeszli i przepadli.

I znowu wiatr.

Za chwilę wpadły pociągi: dwa naraz, z dwóch stron. I tak co dziesięć minut, co kwadrans... Przystawały na moment i zrywały się dalej. Ale do tych nie biegł nikt i nikt prawie z nich nie wysiadał. Dwie, trzy zapóźnione osoby. Minęła widać pora...

Pędzich był znużony.

— — — — — — — — —

Odszukał swoją bramę, do której jeszcze się nie przyzwyczaił i wszedł do ciemnego wnętrza.

Zaraz jednak uskoczył w bok, bo coś tam kłębiło się w mroku. Z ruchliwej plamy, która ledwo majaczyła w kącie, doleciał go krótki, chrapliwy szept męski i urywany, zduszony pisk kobiety.

Pędzich nie mógł rozeznać w pierwszej chwili, czy był to chichot wyuzdania, czy raczej oznaka oporu, wstydliwe wołanie o pomoc. U wejścia do klatki schodowej, gdzie skąpym światłem mżyła mała żarówka, przystanął. Nie wątpił, że to, co się dzieje przy bramie, jest bardzo brutalne i... brudne. Jakiś pijany osobnik przyparł do ściany dziewczynę, tarmosi ją, dusi...

— Iść jej na pomoc, czy nie? — wahał się Pędzich, czując zarazem, że jakiś gorący prąd przebiega mu w dół przez krzyże.

Dosłyszał znowu dziwny jęk dziewczyny. Skoczył w tę stronę!

— Panie! Czego pan tu chce? — rzucił w kąt głupie, niepotrzebne pytanie.

Chodziło zresztą o ton, nie o treść okrzyku.

— Pódziesz, giździe pierońskil — warknęło groźnie z kąta.

— Szukoj sie innej! Czego tu chcesz! — wrzasnęła bezwstydnie dziewucha.

Pędzicha już nie było.

Sadził po dwa, trzy schody na swoje drugie piętro. Zląkł się, że nieznajomy drab skoczy za nim i zrobi takie piekło, że ze wszystkich mieszkań wybiegną lokatorzy, że jemu się przy tym oberwie, a wieść o tym dotrze do szkoły, gdzie „stary“ z niej zrobi użytek.

Na górze był już spokojny. Nikt za nim nie biegł, nikt wyzwiskami nie miotał. W klatce schodowej było całkiem cicho.

Dopiero, gdy klucz wsuwał do zamku, by wejść do mieszkania Poloczków, coś mocno huknęło na dole. Jakby ktoś z wściekłą furią zatrzasnął nagle wrota. I ostry przenikliwy krzyk, prości jak pchnięcie bagnetu:

— Greta!!!

Potem odgłosy bójki. Ryk przekleństw, szamotanie, charkot, bicie, rozpaczny jęk dziewczyny. Ktoś czyjąś głową zaciekle prał o bramę..

Pędzich minął szybko przedpokój, ledwie rzucił okiem w otwarte drzwi kuchni i wszedłszy do swego pokoju,



odkręcił światło. Nie miał ochoty zaczynać dyskusji z Poloczkiem, który tkwił na swoim zydlu i przez okulary czytał głośno niemiecką gazetę. Frau Poloczek migała w rękach drutami, robiąc z włóczki jakiś gruby, ciepły sweter. Hans drzemał nad pustym talerzem i jednym uchem zdawał się łowić ojcowe czytanie. Widocznie jednak spodziewano się wejścia nauczyciela i wszczęcia z nim pogawędki, bo głośna lektura ustała i zapadło jakby oczekiwanie.

Ledwo jednak zdążył Pędzich powiesić w szafie zarzutkę i wydobyć na stół kiełbasę, trzasnęły drzwi „od antreju“ i piekło wdarło się do przedpokoju. To samo piekło — z bramy. Ten sam junacki głos, który tam wrzasnął „Greta“, i ten sam jazgot dziewki, który go ścigał po schodach. Trzeciego głosu nie było. Spławiono go widać na dole.

Wtargnął natomiast bas Pawła Poloczka. Zrazu krótko, niczem groźbą obrzękłe pytanie, bo młody mężczyzna składał zdyszany i rwący się raport. Dziewczyna próbowała się wmieszać, przeszkodzić, zaprzeczyć, nikt jej jednak nie słuchał, na płacz nie zwracał uwagi. W pewnym momencie zadarła się dyszkantem Frau Poloczek (ta z czubkiem na głowie!), a tę dopiero histerię nakrył grzmiącą lawiną rozjuszony pan Paweł, cisnąwszy precz okulary i zmiętą niemiecką gazetę.

Zakłębiło się w kuchni, świsnęło i trzasło... Wrzawa i zgiełk, jak w mordowni... Sądny dzień...

Pędzich słyszał wszystko przez cienką ścianę, a choć strasznego gradu niemieckich słów i klątw niebardzo mógł zrozumieć, domyślił się, co zaszło. To starszy syn gospodarzy, Józef, który wracał właśnie z pracy, przychwycił siostrę w uścisku pijanego draba. Stoczył z nim bójkę, wywalił z bramy precz, a lekkomyślną Gretę przywlókł przemocą do rodziców. Wtedy starzy rzucili się na nią.

Na Pędzichu cierpła skóra, gdy odgłosy uderzeń i klątw Pawła Poloczka docierały do jego pokoju. Dziewczyna nie płakała już, ale wyła pod świstem ojcowskiego pasa. Maszynista nie ustawał, a gdy mu słów niemieckich już brakło, klął dalej po polsku, zaciekle, regionalnie, pierońsko.

Po chwili wrzawa nacichła, jakby wszystkim oprawcom zabrakło naraz tchu. Tylko ciche łkanie ofiary świadczyło, że jeszcze żyje, ale głosu z siebie wydobyć już nie może.

Niedługo jednak trwał ten spokój, bo zaraz zagdakała Frau Poloczek (z czubkiem!). Na jej hasło zahuczał znowu bas pana domu. Zawtórował i Józef. Tylko Hansa nic słychać nie było. Widocznie obojętności nauczyła go ulica.

I znowu świsnął rzemień.

Lecz wtedy Greta wyrwała się. Nim zdołali ją chwycić, gruchnęła w drzwi Pędzicha i wpadła do jego pokoju.

Wszak nie wiedziała o niczym.

Na widok obcego mężczyzny, który — sam zaskoczony — podniósł się nieśmiało od stołu, zatrzymała się na sekundę, osłabła, słaniająca się w nogach. Może poznała w nim przechodnia z bramy, a może tylko dostrzegła, że ten człowiek nic jej złego nie zrobi. Bo kiedy za nią wbiegł ojciec, matka i starszy brat, by ją stamtąd czym prędzej wyciągnąć, rzuciła się w stronę Pędzicha:

— Retten sie mich! Niech mie pan ratuje!

— Pódziesz! — ryknął pan domu, chcąc dostać ją w swoje ręce. — Dasz panu pokój? To jest nosz zublokator, verstehst du? Przeboczom, panoczku! — sapnął w jego stronę. — Doczekoł sie człek taki cery! Takigo wstydu i obrazy boskij!

— Greta! — wrzasnęła znów matka, starając się zajść z drugiego boku i wygarnąć ją z za pleców nauczyciela, gdzie drżąca trwożliwie przycupła.

Pędzich stał bezradnie. Nie mógł przechylić się na żadną stronę. Furia rodzicielskiego ataku przerażała go. Nie miał serca go poprzeć. Jakże zaś było mu drażnić dyszących zemstą gospodarzy, którzy mieli fizyczną przewagę i osłaniać tę samą dziewczynę, co przed chwilą zelżyła go w bramie?

— Pódziesz? — grzmiał już Poloczek nad samym uchem Pędzicha, gdy jednocześnie Greta chwyciła go kurczowa za ramię.

— Puścisz ty pana?

— Nie, nie! Ratunku! ratunku!

— Panie Poloczek! — szczęknął zębami sublokator. — Panie Poloczek!

— Zabija! — wściekał się wciąż maszynista. — Mom prawo, bom łojciec, mom prawo!

— Nerwów szkoda! — odważył się wreszcie Pędzich, czując, że Greta przywarła do jego pleców. — Nerwów szkoda... Zdrowia pan sobie nie kupi.

— To łonej sprowa! To skirz łonej wszystko! Żryć jij nie dom! Mieszkoć nie dom! Niech idzie, kaj chce.

— Zrobi pan, jak pan uważa, ale najlepiej bez nerwów. Obmyśli pan to w spokoju.

— Jo nie wytrzymia!

— Wytrzyma pan, panie Poloczek! — coraz pewniej odzywał się Pędzich. — Najlepiej wyjdźmy stąd wszyscy. Nie chcecie państwo jej widzieć, to nie patrzcie. Zamkniemy nawet drzwi. Panna Greta zostanie tu sama.

Rodzina Poloczków nie wiedziała, co na to powiedzieć. Paweł połknął w milczeniu przekleństwo i spojrzał na swego babsztyla. Babsztyl potrząsnął czubkiem na znak, że nie bardzo rozumie... Natomiast Józef uznał, że atak jest mocno zachwiany, zapieronował gwałtownie i pierwszy wyskoczył do kuchni.

— Zublokator, pierzyna! — wyładował się zaraz przed obojętnym Hansem — Po jakimu do tygo sie miszo?

(Ciąg dalszy nastąpi)

70 zabitych

w katastrofie kopalnianej w Anglii

We wtorek rano wydarzyła się w kopalni węgla Markham w Duckmanton straszna katastrofa, której ofiarą padło kilkudziesięciu górników. Katastrofa wydarzyła się na pokładzie, położonym na głębokości 1.600 metrów pod powierzchnią ziemi. Wskutek gwałtownego wybuchu **około 150 górników zostało odciętych od świata.**

Do godziny 15-tej wydobyto przeszło 50 zabitych i ponad 40 rannych. Około 40 górników znajduje się jeszcze w podziemiach zasypanej sztolni. Przyczyna katastrofy nie została na razie ustalona. Jak przypuszczają, chodzi o wybuch pyłu węglowego.

———

Wielka bitwa rozpoczęła się na froncie chińsko japońskim

Agencja Domei ogłasza następujący opis wielkiej bitwy między wojskami japońskimi i chińskimi, która rozpoczęła się na froncie Suczou, w południowej części prowincji Szantung, w rejonie wielkiego kanału:

Walki toczą się na froncie, długości 200 km. Wojska chińskie otrzymały od Czang - Kaj - Szeka rozkaz obrony za wszelką cenę południowo - zachodniej części prowincji Szantung. B. gubernator Szantungu Han-fuczu został z rozkazu Czang - Kaj - Szeka rozstrzelany za oddanie stolicy prowincji miasta Cinan Japończykom.

Wojska japońskie zajęły 10 maja Tajlczu (20 klm. na południe od Cining oraz obszar na południowy - wschód od Junczeng). Inny oddział japoński doszedł do punktu, odległego o 4 km. od Tajerczuangu, gdzie napotkał na przeważające siły chińskie. Na odcinkach tych toczą się nieprzerwanie krwawe walki.

Wojska japońskie, które weszły do prowincji Kiangsu, walczą z Chińczykami w odległości 4 klm. od Czechu.

Kolumna japońska doszła do wielkiego kanału w odległości 8 km. na wschód od Hanczuangu, miasta na pograniczu między prow. Szantung i Kiangsu i napotkała tam na trzy dywizje chińskie.

Wojska japońskie posuwają się na południe od linii Tanczeg, walczą pod Nenlaoczen (20 klm. na południowo - zachód od Tanczeng) z przeciwnikiem, którego siły ośmiokrotnie przewyższają siły Japończyków. Dwie chińskie dywizje zajęły Hataoczen (8 km. na zachód od Tanczeng).

Silny oddział kawalerii chińskiej pojawił się pod Janczuah (8 km. na północny-zachód od Mataoczen), celem przecięcia linii komunikacyjnej.

Pod Sinanczen, na kolei lunghajskiej, pojawiły się również siły chińskie, które zagrażają oskrzydleniem wojsk japońskich.

Przeciwko tym oddziałom skierowano kawalerię japońską. Na brzegach wielkiego kanału Chińczycy ustawili ciężkie działa.

Wojska japońskie na całym froncie posuwają się powoli naprzód z zamiarem oskrzydlenia armii chińskiej pod Suczou.

——o——

Ważniejsze wyspy chińskie

w rękach japońskich

Sztab japoński stwierdza, że po zajęciu Amoy wszystkie ważniejsze wyspy u wybrzeży chińskich, z wyjątkiem **Hajnau**, są w rękach japońskich. Zajęcie wyspy Amoy tłumaczone jest względami strategicznymi. Wyspa była dla armii kantońskiej bazą dla działań wojennych przeciwko Japonii. Duże transporty broni i amunicji szły przez Amoy dla armii chińskiej. Władze japońskie, stwierdza komunikat oficjalny, wydały zarządzenia, aby podczas działań wojennych na wyspie ludność cywilna nie poniosła szkody. Również interesy państw trzecich będą przestrzegane.

Amoy jest jednym **z najstarszych traktatowych portów chińskich.** Ludność wynosi **300.000 Chińczyków** i 40.000 emigrantów z Formozy.

———

O pokój chińsko-japoński

Odpowiadając na pytanie Izby Gmin, Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski chętnie ofiarowałby swoje usługi, czy to sam, czy to w połączeniu z innymi państwami **dla zaprowadzenia pokoju między Chinami i Japonią,** jednakże uważa, że wszelkie pośrednictwo byłoby bezużyteczne, **dopóki obydwa kraje nie okażą chęci przyjęcia go.**

W HOLANDII WĘGIEL TANIEJE. Ostatnio ceny węgla przemysłowego na rynku holenderskim zostały obniżone, w zależności od gatunku, od 0,50 do 0,75 florena. Zanotowany spadek cen jest spowodowany konkurencją węgla belgijskiego i polskiego, co pociągnęło za sobą również obniżkę cen węgla angielskiego, eksportowanego do Holandii w poważnych ilościach. Należy dodać, że Holandia sama posiada złoża węglowe. Importując przeważnie węgiel gazowy i przemysłowy, stosuje jednocześnie duże utrudnienia przy przywozie węgla opałowego.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Komunikat Nacz. Sekretariatu S. L.

Sekretariat Naczelny S. L. podaje do wiadomości ludowców powiatu wadowickiego, że Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na posiedzeniu w dniu 3 maja br. rozwiązał dotychczasowy Zarząd Stron. Ludowego na powiat wadowicki.

W niedługim czasie odbędzie się zjazd powiatowy S. L. celem wyboru nowego Zarządu.

SEKRETARIAT NACZELNY S. L.

Termin zjazdu powiat. S. L. w Wadowicach

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie zwołuje na dzień 29 maja br. na godz. 10-tą rano, powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego powiatu wadowickiego. Zjazd odbędzie się w Wadowicach, w lokalu Spółki Rolnej.

Udział w zjeździe mają prawo i obowiązek wziąć Zarządy Kół ludowych i delegaci po jednym na każde 10-ciu członków. Wstęp na salę obrad tylko za legitymacjami na rok 1938. Prosimy o przybycie wszystkich uprawnionych delegatów.

Legitymacje do nabycia w sekretariacie S. L. w Wadowicach, ulica Sienkiewicza (naprzeciwko Spółki Rolnej) w każdy czwartek.

Zarząd Okr. Str. Lud. w Krakowie.

—o—

Powiatowy kurs Sekcyj Kobiet S. L. w Bochni

Dnia 23 maja br. odbędzie się **w Bochni,** w Domu Robotniczym, **powiatowy kurs jednodniowy Sekcyj Kobiet S. L.** Każde Koło S. L. pow. Bochnia winno na ten kurs wysłać po kilka kobiet.

Początek kursu o godz. 9 rano. **Wstęp za legitymacjami S. L.**

Powiatowa Sekcja Kobiet.

Zmiana lokalu Sekretariatu wojew. S. L. w Poznaniu

Z dniem 13 maja br. lokal Sekretariatu wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego i lokal Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej mieści się w Poznaniu przy ulicy Franciszka Ratajczaka nr. 9 mieszkanie 9.

Zatwierdzone zarządy pow. S. L.

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na posiedzeniu w dniu 3 maja br. zatwierdził następujące Zarządy powiatowe: — Zarząd powiatowy S. L. w Bochni, wybrany dnia 27 marca 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Dębicy, wybrany dnia 3 kwietnia 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Miechowie, wybrany dnia 27 marca 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Przemyślu, wybrany dnia 25 marca 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Pułtusku, wybrany dnia 10 kwietnia 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Rohatynie, wybrany dnia 10 kwietnia 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Sokalu, wybrany dnia 19 kwietnia 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Tarnowie, wybrany dnia 25 marca 1938 r. Zarząd powiatowy S. L. w Grybowie, wybrany dnia 19 marca 1938 r.

NACZELNY SEKRETARIAT S. L.

Odezwa w sprawie Święta Ludowego

W dniu 5 czerwca br. Stronnictwo Ludowe — jedyna niezależna i potężna, chłopska organizacja polityczna, świadoma wielkich swych zadań wobec wsi i roli, jaką chłopi winni odegrać w państwie — obchodzić będzie w całym kraju swe doroczne

ŚWIĘTO LUDOWE.

Święto Ludowe jest świętem chłopskiej pracy i jedności — świętem chłopskiej idei. Dzień tego święta jest również dniem przeglądu organizacyjnych sił ludu rolnego.

Czasy dzisiejsze, których ciężar i dotkliwość chłopi tak bardzo odczuwają, stawiają przed nami nakaz wielkich i ofiarnych wysiłków. Nietylko runąć ma to wszystko co jest w życiu złe i niesprawiedliwe, co stanowi zaporę na drodze do lepszego jutra, ale musi też powstać gmach nowego życia, wybudowany przez samych chłopów. Chłopi więc muszę mieć siłę, która pozwoli im spełnić te ich wielkie zadania. A siłę tę daje tylko własna chłopska organizacja.

Odwieczni i nowi wrogowie wsi liczą na bierność masy chłopskiej i na jej słabość polityczną. A lekceważyć chłopów będą wszyscy, gdy nie będzie słychać ich zbiorowego kroku, gdy nie będzie widać owianych jednym duchem i jedną wolą kierowanych chłopskich zastępów.

W dzień Święta Ludowego musi usłyszeć cały kraj, że chłopi są, że jest ich nie tylko wielka liczba ale, że posiadają oni także potężną i sprawną organizację.

W momencie, w którym się decyduje, po jakiej drodze potoczy się życie naszego państwa, głośniej niż kiedykolwiek winien odezwać się głos wielomilionowej warstwy chłopskiej — tych, którzy „żywią i bronią“, którzy są fundamentem narodu i odrodzicielem jego sił, a którzy winni też być współgospodarzami państwa.

To też dzień tegorocznego Święta Ludowego, będąc dniem przeglądu dotychczasowych sił ruchu ludowego, niech się stanie i dniem mobilizacji sił nowych. Cała społeczność chłopska winna stanąć w tym dniu pod zielonymi sztandarami, by wziąć udział w Święcie Ludowym. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, bez względu na odległość i pogodę, winni przybyć na powiatowe zgromadzenie i pochód, by okazać siłę i wolę wsi.

STRONNICTWO LUDOWE.

POWIAT KRAKÓW.

Dnia 26 maja odbędzie się **w Krakowie** w lokalu red. „Piasta“, Mały Rynek 4, **zebranie prezesów Kół ludowych** z powiatu krakowskiego o godz. 10-tej.

Jan Gajoch
prezes pow.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W POJAWIU, POW. BRZESKO.

Dnia 22 maja br. (niedziela), odbędzie się w **Pojawiu, powiat Brzesko,** uroczystość **poświęcenia sztandaru ludowego,** na którą Koło Ludowe zaprasza wszystkich ludowców pow. brzeskiego. Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru odbędzie się w kościele parafialnym w **Zaborowiu** o godzinie 10.30 przed południem.

F. Garlicki, sekretarz.

—o—

GRYBOWSKIE. W dniu 22 maja (niedziela) odbędzie się **konferencja prezydium Kół w Wojnarowej, w domu St. Miki,** o godz. 1-ej po południu.

Na porządku obrad, sprawa „Święta Ludowego“ i inne. **Reprezentowane winny być wszystkie Koła.**

Zarząd pow. S. L.

UWAGA TARNOBRZEG.

W dniu 22 maja br. o godz. 10-tej odbędzie się **w Grębowie** w domu Tadeusza Zająca, zebranie Zarządu pow. i prezesów Kół z całego powiatu. Sprawy ważne, między innymi omówienie urządzenia Święta Ludowego. Przybycie obowiązkowe.

Nowowybrany Zarząd pow. powinien być w komplecie, celem ukonstytuowania się.

Fr. Korga, prezes pow.

POWIAT DĘBICA.

Dnia 22 maja br. o godz. 9 odbędzie się **poświęcenie sztandaru** Koła lud. w **Stasiówce,** powiat Dębica. Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich ludowców z powiatu.

Zarząd Koła.

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!

Koło Stronnictwa Ludowego w Siedliskach urządza w niedzielę **dnia 22 maja poświęcenie sztandaru ludowego,** na które zaprasza wszystkich ludowców i sympatyków. O godz. 8.30 zbiórka na placu Domu Ludowego. O godzinie 9-tej wymarsz pochodu na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Lubeni.

Po nabożeństwie publiczne zgromadzenie na placu Domu Ludowego w Siedliskach.

Tomasz Róg — prezes
Antoni Borowiec — sekretarz

POW. ŁOWICZ. Dnia 26 maja w Kiernozi odbędzie się **poświęcenie sztandaru gminnego S. L.** Obywatele sąsiednich gmin proszeni są o liczny udział w uroczystości.

Zarząd powiatowy S. L.

POW. GNIEZNO. W dniu 6 czerwca o godzinie 10-tej w sali „Luka“ w **Gnieźnie** przy ul. Warszawskiej 13, **odbędzie się statutowy** zjazd pow. na pow. Gniezno.

Prezes pow. Kazimierz Kotecki

POW. NIESZAWA. W dniu 22 maja odbędzie się **statutowy zjazd powiatowy S. L.** Początek zjazdu o godz. 1-ej p. p. u p. Andrzejewskiego w **Pścininku, gm. Bytoń.**

Prezes pow. S. L., Józef Ospalski

POW. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI. W **dniu 26 maja** odbędzie się statutowy zjazd pow. S. L. w **Parzeniewicach** w sali Domu Ludowego o godz. 11-tej przed południem.

POW. KOŁO. W dniu 29 maja o godz. 10-tej rano w domu p. Lewickiej przy ul. Sienkiewicza nr. **1 w Kole,** odbędzie się **pow. zjazd statutowy.**

Jednocześnie zawiadamia się, że Zarząd pow. **wykluczył ze Stronn. Ludowego Stanisława Wilka,** mieszkańca miasta Koła, za niesolidaryzowanie się z programem S. L.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE. W dniu 22 maja odbędzie się w **Poznaniu** doroczny **zjazd walny województwa poznańskiego. W** zjeździe mogą wziąć udział delegaci tych powiatów i Kół, które zadość uczyniły wymogom statutu.

Dokładny czas i miejsce odbywania obrad, zostanie podany w komunikatach. W związku z powyższym wzywamy wszystkie Zarządy Pow. S. L. w Wielkopolsce do wypełnienia wymogów wyszczególnionych w ostatnim komunikacie organizacyjnym.

Zarząd wojewódzki S. L. w Poznaniu.

POW. KOZIENICE. W dniu 22 maja w Policznie odbędzie się **uroczystość poświęcenia** sztandaru ludowców ze wsi **Czarnolas.** Na uroczystość zaproszony jest ksiądz **pułkownik Panaś.** Zapraszamy wszystkich ludowców z okolicy.

Jan Mazur, prezes.
Dr. Jan Jaworski

—o—

POW. ŁOWICZ. Dnia 22 maja w Pszczonowie, gm. Łyszkowice odbędzie się uroczystość **poświęcenia gminnego sztandaru S. L.** Zbiórka na miejscu w Pszczonowie o godz. 10-ej rano i wymarsz na nabożeństwo. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne S. L., na które zaprasza się wszystkich ludowców i sympatyków S. L. z bliskich i dalszych okolic.

Za komitet poświęcenia sztandaru
Szkup, b. prezes pow. na łowickie

—o—

POW. KUTNO. Wręczenie i poświęcenie sztandaru gminnego S. L. nastąpi nie 15 maja, lecz w niedzielę, 22 maja w Łaniętach.

Zarząd pow. S. L. w Kutnie.

—o—

POW. RADZYMIN. W dniu 22 maja odbędzie się o godz. 2-iej po południu we wsi **Kozły** u p. Fali Jana, zjazd wszystkich członków Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Powiatowy S. L.

—o—

BACZNOŚĆ POWIAT RADOM.

W dniu 22 maja br. odbędzie się **w Radomiu** statutowy zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat radomski, celem wyboru nowych władz powiatowych Wstęp na salę tylko za zaproszeniami.

W dniu 26 maja br. odbędzie się we wsi **Kierz Niedźwiedzi** kurs społeczno-polityczny dla okolicznych Kół Stron. Lud. Na kurs winni przybyć członkowie zarządów Kół i sekcji kobiecych. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami.

Walenty Jastrzębski, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT JĘDRZEJÓW.

W dniu 29 maja br. odbędzie się **w Chomętowie, powiat Jędrzejów, poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa** Ludowego, na które został zaproszony z referatem **ks. pułkownik Panaś.** Wszystkich ludowców i sympatyków Stronnictwa Ludowego z powiatu jędrzejowskiego prosimy o liczne przybycie.

Władysław Łachwa, prezes.

W walce z pryszczycą, groźną zarazą

Przed kilku miesiącami lekarze weterynarii i hodowcy całej Europy zostali zaalarmowani wybuchem groźnej epidemii zwierzęcej, **pryszczycy.** Od kilku lat do ostatniego wybuchu nie notowano wypadków tej strasznej w skutkach choroby, to też wiadomość o jej pojawieniu się wywarła piorunujące wrażenie. Uczeni rozpoczęli badania, by stwierdzić źródło wybuchu pryszczycy i zapobiec rozszerzaniu się tej niebezpiecznej choroby.

Z Maroka do Francji

Wówczas okazało się, że do Francji sprowadzono większy transport owiec z Maroka i wszystkie owce **były zarażone pryszczycą.** Nim chorobę stwierdzono i przedsięwzięto odpowiednie środki zapobiegawcze, **pryszczyca rozlała się już po całej Francji.** Następnie zarazki pryszczycy zostały przeniesione do **Anglii, Belgii, Holandii** i innych krajów. Wszędzie tam przedsięwzięto radykalne środki, zmierzające do zduszenia epidemii, jak dotychczas jednak bezskutecznie.

W Polsce

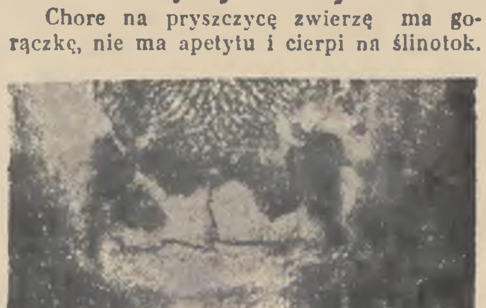
U nas pryszczyca pojawiła się najpierw **w Wielkopolsce, dokąd przedostała się z Niemiec.** Mimo, że w Wielkopolsce wydano natychmiast odpowiednie zarządzenia celem zduszenia zarazy, przeniosła się ona i do innych województw, jakkolwiek największe nasilenie daje się zauważyć jeszcze dotychczas w Wielkopolsce. Zarazki pryszczycy przenoszą się bowiem z miejsca na miejsce bardzo szybko. Przenosi je nie tylko chore zwierzę, ale także człowiek na odzieży i t. p.

Na Śląsku

Na Górnym Śląsku pryszczyca pojawiła się najpierw **w powiecie lublinieckim,** a następnie przeniosła się również i na inne powiaty. Akcja stłumienia i zlokalizowania epidemii napotyka na **wielkie trudności** ze względu na niezrozumienie niebezpieczeństwa przez ludność małorolną. Drobni rolnicy bowiem, chociaż zauważą u swych zwierząt pryszczycę, **nie zawiadamiają o tym władz w obawie przed tym, że chore zwierzęta zostaną ubite.** Skutki tego są **straszne gdyż choroba przenosi się z jednej zagrody do drugiej i epidemia przybiera zastraszające rozmiary.** Że tak jest, o tym przekonali się rolnicy małej wioski Sadów, w powiecie lublinieckim, gdzie podczas ostatniej rewizji wykryto pryszczycę **w 39 zagrodach.** Łatwiej zapobiega się rozszerzaniu epidemii, gdy pojawia się ona we dworach.

Objawy choroby

Chore na pryszczycę zwierzę ma gorączkę, nie ma apetytu i cierpi na ślinotok.



Pęcherze i pęknięcia na błonie śluzowej nosa i pyska zwierzęcia, zarażonego pryszczycą

Na wargach, języku, wymionach, racicach i w szparach międzyracicowych chorych zwierząt **pokazują się pęcherze, które następnie pękają i powstają wrzody.** Objawy pryszczycy ukazują się przeciętnie w piątym dniu po zarażeniu się, jednak u bydła afrykańskiego mają występować już po 12 godzinach od chwili zarażenia się zwierzęcia.

W Mysłowicach

Największe skupienie handlu bydłem i nierogacizną istnieje na Centralnej Targowicy w Mysłowicach, która przy niezastosowaniu dostatecznych środków ostrożności mogłaby się stać największym rozsadnikiem zarazków pryszczycy. Tam więc się udałem, by zasięgnąć języka. Zarządca przymusowy Targowicy, dyr. Bagiński, chętnie udzielił mi wyczerpujących informacyj.

— Co tutaj słychać z pryszczycą? — zagadnąłem.

Badanie bydła

— Dzięki Bogu dotychczas nie mieliśmy na Targowicy żadnego wypadku. **Bydło jest szczegółowo badane przez weterynarza.** Wychodząca z Targowicy sztuka bydła **nie może być hodowana, a musi być ubita,** bo taki jest przepis. Mamy nawet kontrolę nad tym, czy zakupione tu bydło względnie nierogacizna **zostały rzeczywiście ubite.** Każdy wyprowadzający z Targowicy **zwierzęta** otrzymuje odpowiednie zaświadczenie i po ubiciu zwierzęcia rzeźnia przesyła nam jeden odcinek tego zaświadczenia, stwierdzając podpisem lekarza weterynarza, że zwierzę jest ubite. Gdy taki odcinek zaświadczenia nie wróci natychmiast, **wszczynane są dochodzenia,** zmierzające do stwierdzenia, co się dzieje ze zwierzęciem.

— A jakie wydano zarządzenia celem zapobiegania wybuchowi epidemii?

Dezynfekcja

— Przede wszystkim z chwilą wybuchu epidemii wydano **zakaz spędzania bydła i nierogacizny. Istnieje przymus transportowania zwierząt furmankami wzgl. samochodami.** Furmanki te są po każdym transporcie gruntownie dezynfekowane. Z po-

BACZNOŚĆ POWIAT MIECHÓW!

W dniu 29 maja br. odbędzie się **w Kalinie Dużej, pow. Miechów, poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego.** Na uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele Zarządu wojewódzkiego. Wszystkich ludowców i sympatyków Stronnictwa Ludowego prosimy o jak najliczniejszy udział w manifestacji.

—o—

BACZNOŚĆ POWIAT KIELCE!

W dniu 29 maja br. odbędzie się **w Czarnowie pod Kielcami poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego.** Ludowcy i sympatycy Stronnictwa Ludowego z powiatu kieleckiego proszeni są o jak najliczniejszy udział.

Grabka, prezes.

BACZNOŚĆ POW. IŁŻA.

W dniu 22 maja br. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się we **wsi Seredzicach pod Iłżą** w remizie straży pożarnej nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego, na który winni przybyć obowiązkowo przedstawiciele wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, związane z uroczystością tegorocznego Święta Ludowego.

Marcin Stańczyk, prezes.

Poświęcenie Domu Ludowego

IMIENIA KSIĘDZA STOJAŁOWSKIEGO W GORLICKIEM.

W dniu 29 czerwca br. w dniu św. Piotra i Pawła odbędzie się w Zborowicach poświęcenie Domu Ludowego imienia księdza Stanisława Stojałowskiego.

Początek uroczystości o godzinie 8-mej.

Na uroczystość zapraszamy ludność z całej okolicy.

Za komitet:

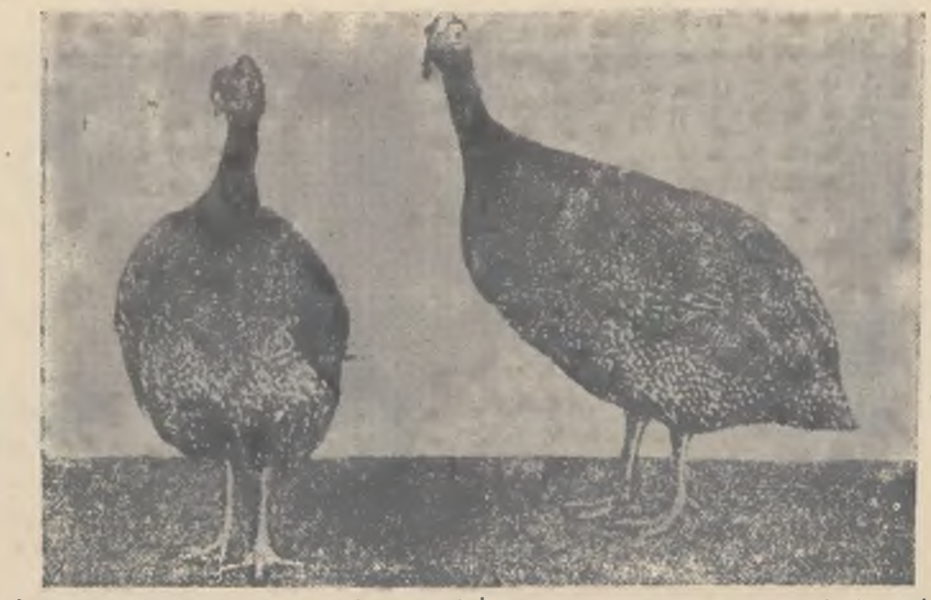
Michał Tabiś, przewodniczący,
Juljan Podkówka, sekretarz.

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY UNIWERSYTETU WIEJSKIEGO ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

Dnia 26 maja br. odbędzie się w Krakowie, w lokalu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Radziwiłłowska 23, posiedzenie Komitetu Budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej. Początek o godz. 11-tej. Ze względu na ważność spraw, obecność członków Komitetu konieczna.

Perlice - perliczki - perłówki

Perlice, również perliczkami i perłówkami zwane, są rzadko spotykanym drobiem, chociaż zasługują swymi walorami na szersze, niż dotychczas, rozpowszechnienie. W dzikim stanie żyją gromadnie w stepach zachodniej Afryki: w Europie pojawiły sęi pod koniec 17-go i na początku 18-go wieku.



Perliczka znosi 12—15 jaj w brunatnych skorupach w gnieździe, usłanym w ukryciu, pod krzewami i siada do wylęgu. By perliczkę zmusić niejako do obfitszego niesienia, należy jej gniazdo odszukać i jaja z niego podbierać, a można być pewnym, że otrzyma się od jednej perlicy 100—120 jaj.

Perlicze jaja lepiej jest podkładać do wylęgu pod kury-kwoki (20—25 sztuk); czas wylęgu trwa 25 dni. Jaja perlicze ważą co prawda tylko około 40 gramów, lecz są w użytku smaczniejsze i wydajniejsze, niż jaja kurze.

Młode perliczki są, nim obrosną w piórka wrażliwe na zimno i słotę, przeto należy je w pierwszych tygodniach chronić przed przemoknięciem. Natomiast później, kiedy zaczynają już unosić się w powietrzu, są wytrzymałe na chłody, deszcze i upały i zahartowane na wszelką dolę i niedolę.

Z żywieniem perliczek ma gospodyni najmniej kłopotu. Jak wypadną rano, tak przez cały Boży dzień nie pokażą się domownikom na oczy, szukając żeru, a wracają dopiero późnym wieczorem.

Mięso młodych perliczek jest specjałem i nie ustępuje w niczem mięsu kuropatwy czy bażanta. Perlice wyrosłe osiągają wagę 3 kg. i zatrzymują smak dziczyzny.

Perlice można z pożytkiem chować tylko w gospodarstwach o dużych wybiegach, porośniętych zaroślami i dzikimi krzewami. Hodowca-amator może z upodobania trzymać sobie jedną lub dwie pary, bo perliczki urozmaicają swymi w Europie pojawiły się pod koniec 17-go i na krzykliwymi głosami życie w gospodarstwie, a ponieważ są rzadko spotykanym drobiem, więc mają pewien swoisty urok.

Siew marchwi pastewnej do żyta

Ostatnio zaczęto wsiewać marchew pastewną w oziminy, głównie w żyto, gdyż marchew nie wymaga ciężkiej gleby. Ze względu na późniejsze pielęgnowanie marchwi wsiew powinien być dokonany rzędowo. Nasienie obtarte marchwi miesza się z potrójną ilością suchego piasku, miałkiego torfu lub trocin i wysiewa rzędowo w ilości 4—5 kg. na 1 ha. Redliczki siewnika rzędowego rozsuwamy tak, aby rzędy były od siebie odległe o 40—50 cm. W tym celu można zostawić co czwartą lub piątą redliczkę otwartą, a pozostałe zamknąć zasuwkami. Po wysiewie zostawiamy marchew w spokoju. Zasiewu można dokonać, gdy można wejść z narzędziami na pole, a więc już po należytym obeschnięciu i ogrzaniu roli. Ponieważ na wiosnę wypada wiele pilnych robót, przeto siew marchwi może być dokonany już na końcu siewów wiosennych, **a nawet w maju.**

Po skoszeniu i sprzątnięciu z pola żyta roślinki marchwi zaczynają się silnie rozwijać. Należy je niezwłocznie obsypać radłem, używanym do obsypywania ziemniaków. Jeżeli rośliny rosną zbyt gęsto, to trzeba je przerwać, aby rosły pojedyńczo. Przy tej uprawie chwastów dużo nie bywa, gdyby jednak pole było bardzo zachwaszczone, to wypadnie przynajmniej raz jeden marchew oplewić.

Marchew początkowo rośnie bardzo powoli, zboże więc jej zupełnie nie przeszkadza. Natomiast w drugiej połowie lata zaczyna się silnie rozrastać, ale wtedy ozimina zostaje już uprzątnięta. Nawożenie musi być obfitsze, ale korzysta na tym nie tylko marchew, lecz również i ozimina. Tym sposobem te dwie rośliny doskonale mogą rosnąć obok siebie, nie przeszkadzają sobie wzajemnie.

Sprzęt wsianej w ozimninę marchwi odbywa się cokolwiek później, niż w czystym siewie, mniej więcej w początku listopada. W każdym razie czasu jest dosyć, aby po sprzęcie marchwi wywieźć obornik i przyorać go płytko pod ziemniaki, które będą sadzone na przyszłą wiosnę. Zbiór marchwi jest cokolwiek niższy, aniżeli w czystym siewie, wynosi około 100 kwintali (kwintal równa się 100 kg.) z 1 ha. Wiele gospodarstw stosujących taką uprawę marchwi w oziminach nie uprawia już jej w czystym siewie, gdyż zbiór wystarcza w zupełności na potrzeby gospodarstwa. Z tego względu warto zrobić próbę takiego siewu marchwi na małym na razie kawałku, wiadomo bowiem, jak cennym ziemiopłodem przy żywieniu wszelkiego inwentarza jest marchew pastewna.

Kupiectwo wiejskie organizuje się

Ostatnio na czoło zagadnień gospodarczych naszego Państwa wysuwa się coraz silniej **zagadnienie handlu wiejskiego.** Do powstania i rozwoju handlu wiejskiego w niemałym stopniu przyczyniło się **Zrzeszenie Kupców Wiejskich** w Warszawie — **jako organizacja zawodowa, skupiająca kupców wiejskich z terenu całej Polski.**

Obecnie Zrzeszenie Kupców Wiejskich przystępuje do organizowania swoich oddziałów na prowincji. **Zadaniem tych oddziałów będzie:**

Zespolić w ramach organizacji wszystkich kupców wiejskich; informować o potrzebach i niedomaganiach handlu wiejskiego na terenie oddziału; współdziałać w tworzeniu chrześcijańskiego hurtu; zakładać kasy bezprocentowe dla kupców wiejskich; opiniować członków, starających się o kredyty niskoprocentowe, rozdzielane za pośrednictwem Zrzeszenia Kupców Wiejskich.

Te ze wszech miar godne poparcia cele znajdą niewątpliwie zrozumienie u ogółu kupców wiejskich, którzy we własnym interesie winni czynnie współdziałać w tworzeniu oddziałów Zrzeszenia Kupców Wiejskich.

Akcja organizacyjna oddziałów Zrzeszenia Kupców Wiejskich rozpocznie się **już w drugiej połowie maja, narazie w powiatach Centralnego Okręgu Przemysłowego.**

Zainteresowanym w tej sprawie kupcom wiejskim **udzieli bliższych informacyj Zrzeszenie Kupców Wiejskich — Warszawa, ul. Grójecka 104, m. 10.**

Praca chałupników

W Warszawie ma się odbyć konferencja przy udziale przedstawicieli Izb Rzemieślniczych w sprawie pracy **chałupników dla rzemiosła.** Przeprowadzone badania wykazały, że chałupnicy pracują dla rzemiosła nieraz **po 17—18 godzin na dobę.**

Katastrofa szybowcowa w Bukowinie

W Bukowinie pod Zakopanem wydarzyła się katastrofa szybowcowa, której **ofiarą padł pilot Jan Schray z Łodzi.**

Katastrofa nastąpiła w momencie lądowania, na skutek skapotowania szybowca, który wystartowawszy z Tęgoborza **do lotu nad Tatrami, po dokonaniu tego lotu miał odbyć drogę powrotną.**

Szybowiec uległ kompletnemu zniszczeniu, a **pilot odniósł poważne obrażenia.**

W tym samym dniu w Białym Dunajcu szybowiec „CWS-5“ Aeroklubu Krakowskiego, pilotowany przez p. **Duszika,** wracający z lotu nad Zakopanem, dokąd został przyholowany przez samolot — **zmuszony został w Białym Dunajcu do lądowania** w niedogodnych warunkach na **skutek zbiegowiska ludzi.** — Podczas lądowania szybowiec został poważnie uszkodzony. Pilot wyszedł **bez szwanku.**

Nurek, który kradł cynk

Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał ostatnio sprawę znanego na tut. terenie nurka **Sieji,** oskarżonego o kradzież bloku cynku, będącego własnością jednej z firm spedycyjnych, a znajdującego się na dnie morza. Nurek Sieja zaangażowany do wydobycia **bloku cynkowego,** oświadczył po przeprowadzeniu poszukiwań, że bloku **nie znalazł, gdy tymczasem wydobył go i sprzedał.**

Wyrokiem sądu nurek Sieja skazany został **na 7 miesięcy więzienia.**

Aresztowanie oenerowców

W miastach kresowych dokonywane są aresztowania wśród działaczy b. O. N. R. i „Falangi“ W Grodnie aresztowano 3-ch b. członków O. N. R. z Henrykiem Majewskim na czele.

cząłku przymus ten obowiązywał tylko w Województwie Śląskim, a ponieważ największa część zwierząt z Targowicy idzie do Zagłębia Dąbrowskiego, furmani zwozili zwierzęta do Modrzejowa i pędzili bydło dalej. Nie opłacało się im w tych warunkach wozić zwierzęta rzeźnikom w obrębie Woj. Śląskiego, którzy mieli wiele kłopotów z transportem. Obecnie to się zmieniło. **Poza tym raz w tygodniu całe targowisko jest gruntownie dezynfekowane.** Czyszczone są **wapnem rampy kolejowe,** wagony, pomieszczenia dla zwierząt itp. Wchodzący do hal targowych musi myć obuwie i ręce w roztworze ługowym. Drobne targowiska jak np. w Mikołowie, Pszczynie **zostały zamknięte.**

— Jak ustosunkowali się do tych zarządzeń handlarze?

— Z początku sarkali, gdyż dawniej handlarz płacił konwojentowi **1 zł** od sztuki za pędzenie, obecnie musi płacić **3 zł od sztuki.** W sumie stanowi to podrożenie pół do jednego procentu kosztów handlowych. Gdy jednak dowiedzieli się, że w Warszawie musiano **wybić 800 sztuk zarażonego bydła,** pogodzili się z środkami ostrożności tak, że zamierzamy nawet po wygaśnięciu epidemii **utrzymać przymus transportu wozami wzgl. samochodami.**

W rzeźni katowickiej

Podziękowawszy za udzielone informacje, pożegnałem dyr. Bagińskiego i wróciłem do Katowic, by udać się do **rzeźni miejskiej,**



Wymię krowy, chorej na pryszczycę

gdzie już stwierdzono pryszczycę. Przyjął mnie dyrektor rzeźni, dr. weterynarii Głombik.

— **Jakie wydano tutaj zarządzenia w związku z pryszczycą?** — pytam.

— Każdy transport bydła — odpowiada dr. Głombik — jest badany przez weterynarza. Z okręgów nawiedzonych pryszczycą **nie wolno sprowadzać bydła i nierogacizny,** zaś z zagrożonych okręgów świnie muszą być ubijane w ciągu 24 godzin, a bydło w ciągu 48 godzin. W razie stwierdzenia zarazków pryszczycy następuje gruntowna dezynfekcja ramp kolejowych, wag, chlewów, podwórza i hal ubojowych. Poza tym **wnętrzności są odkażane w myśl obowiązujących przepisów, a więc żołądki, jelita, pyski i racice są parzone wrzącą wodą.**

— Czy na terenie rzeźni stwierdzono pryszczycę?

Wypadki choroby

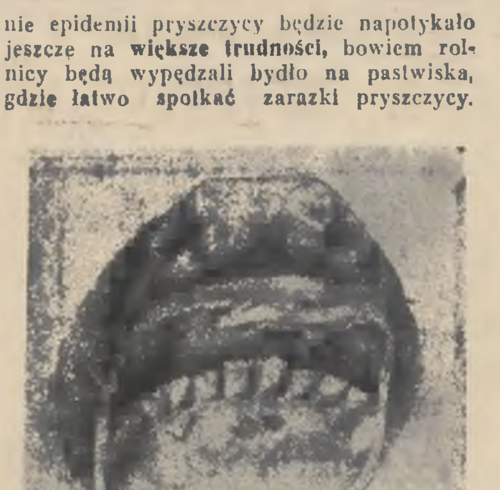
— Już dwukrotnie, panie redaktorze. Pierwszy raz dnia 12 ub. m. Z Wielkopolski sprowadzono kilkadziesiąt świń i to z okręgów niezarażonych pryszczycą. **U ośmiu świń stwierdzono pryszczycę. Drugi** wypadek zaszedł dokładnie miesiąc później bo 12 bm. Z Sandomierskiego, gdzie dotychczas pryszczycy nie było, sprowadzono 100 sztuk bydła i **u 7 sztuk stwierdzono chorobę.** Dzisiaj wszędzie u nas czuć i widć wapno.

Koszty

— **Czy zwalczanie epidemii pociąga za** sobą poważne koszta?

— Owszem — odpowiada dr. Głombik. — Przewidując to, wstawiłem do budżetu 1.000 zł więcej, ale nie wiem, czy to wystarczy, gdyż **każda dezynfekcja kosztuje rzeźnię ponad 300 zł.** Jak silna jest ciecz dezynfekcyjna, o tym świadczy fakt, że gdy na teren rzeźni przyszedł jeden z lekarzy weterynarzy w lakierkach, to **wyszedł bez trzewików,** gdyż rozleciały się.

Obecnie kiedy zbliża się lato, zwalczanie epidemii pryszczycy będzie napotykało jeszcze na **większe trudności,** bowiem rolnicy będą wypędzali bydło na pastwiska, **gdzie łatwo spotkać** zarazki pryszczycy.



Pęcherze na górnych i dolnych wargach, oraz wrzody na języku zarażonego pryszczycą zwierzęcia.

Dlatego też wszyscy hodowcy bydła i nierogacizny powinni stosować się ściśle do zarządzeń lekarzy weterynarii i o każdym zauważonym wypadku pryszczycy zgłaszać władzom. Leży to w ich własnym interesie.

(St. Sk.)

Kronika Śląska

Powiat Pszczyna

BIERUŃ STARY. (Bójka pomiędzy „Ozonowcami"). Przed kilku dniami doszło u nas do gwałtownej bójki pomiędzy prezesem i skarbnikiem miejscowego Kółka Rolniczego. Ci sami obywatele należą również do zarządu miejscowego Ozonu. Jedni występują, drudzy się biją i tak wygląda sanacyjna konsolidacja.

Powiat Rybnik

RYBNIK. (W sali sądowej). Na ławie oskarżonych zamiejscowego Wydziału Sądu Okręgowego w Rybniku w dniu 6 maja br. Jan Gersznowicz z Rydułtów, oskarżony o łżenie narodu Polskiego.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3-ch lat.

Powiat Bielsko

JASIENICA. (Przygotowania do obchodu Święta Ludowego i poświęcenia sztandaru). W środę, 11 maja br. odbyło się tutaj posiedzenie Zarządu Koła S. L., na które przybyli również pan mgr. Kaleta i redaktor Kaleta z Cieszyna w celu przygotowania prac związanych z tegorocznym Świętem Ludowym oraz poświęcką sztandaru.

OSOBISTE. Prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie, p. Rudolf Karpiniec rozpoczął w bieżącym roku 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy w dniu 16 maja.

Powiat Cieszyn

WALNE ZJAZDY POWIATOWE S. L. NA ŚLĄSKU

POW. CIESZYN. Dnia 22 maja br. odbędzie się w **Skoczowie** w lokalu restauracji p. Szczurkowej o godz. 11-tej, Statutowy Walny Zjazd Powiatowy S. L.

POW. BIELSKO. W dniu 29 maja br. odbędzie się w **Mnichu** w lokalu rest. Wardasa o godz. 2-giej po południu, Statutowy Walny Zjazd Powiatowy S. L.

Na zjazdy winny przybyć obowiązkowo: Zarządy Kół i delegaci, za co ponoszą odpowiedzialność prezesi Kół. Na Zjazd należy zabrać z sobą legitymację członkowską.

CIESZYN. (Zgon). Dnia 10 maja br. zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie w Śląskim szpitalu w Cieszynie ś. p. mgr. Antoni Guzy, prof. gimnazjum kupieckiego w Cieszynie, w 36 roku życia. Pogrzem Zmarłego odbył się w czwartek przy licznym udziale obywateli Cieszyna i okolicy, grona oficerów oraz delegacji różnych organizacji społecznych.

Po ceremoniach kościelnych zwłoki przedwcześnie Zmarłego przewiezione zostały do Rabki.

Z TOWARZYSTWA TEATRU POLSKIEGO W CIESZYNIE

W dniu 23 bm. (poniedziałek) wystawi teatr polski z Katowic w teatrze naszym w Cieszynie Z. Nowakowskiego „Gałązkę rozmarynu". Dzieje jedn. plutonu legionów z 1914 r. Rozgłośna ta już w całej Polsce sztuka nie wymaga ani szerokich komentarzy, ani specjalnej zachęty do jej zobaczenia. Jest to widowisko, które w sposób prosty, bez kwiatów i ozdobników przedstawia nam garnięcie się młodzieży do wojennego, a wyzwoleńczego czynu, aby następnie po zrównaniu i zgleichszaltowaniu wszelkich różnic stanowych i majątkowych, zbratać się w jedną rodzinę, dążącą zespolonymi siłami do wspólnego celu. Znakomicie przedstawiona prawdziwa bitwa w wilię Bożego Narodzenia 1914 r. z głębokim i serdecznym żalem żegnani polegli druhowie, świetny kapelan, który niepostrzeżenie przejął się zwyczajami, obyczajami i gwarą wiarusów, wieczny ruch przy kilkudziesięciu osobach na scenie dopełniają sztuki, która silne po sobie pozostawia wrażenie.

Tutejsza młodzież szkolna będzie więc miała sposobność oglądać „Gałązkę" u siebie w Cieszynie przez co zaoszczędzi sobie kosztów wyjazdu a za to tym bardziej będzie mogła wzmóc frekwencję przedstawienia.

Koszty przedstawienia bardzo znacznie podniesione muszą pociągnąć za sobą małe obniżenie udogodnień udzielanych.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

DĘBOWIEC. (Odszedł zacny chłop-obywatel). W drugiej połowie kwietnia pożegnało społeczeństwo śląskie śp. Jerzego Zabystrzana, światłego gospodarza, rolnika, długoletniego wójta i długoletniego członka wielu władz instytucji i organizacji społecznych. Ostatnio śp. Zmarły ze względu na swój wiek usunął się z życia społecznego — zawsze jednak, aż do końca żywo interesował się coraz to nowymi przemianami tego życia.

Był człowiek z charakterem, nie płaszczył się nigdy, — czuł swoją godność. Nie uginał karku dla przemijających interesów.

Wymiera generacja starsza na Śląsku. On był jednym z tych zacnych starszego pokolenia, z których nie pozostało już wielu!

Z niepokojem patrzyć trzeba w teraźniejszość i przyszłość, gdzież są i będą — godni odchodzących następcy?!

Był wykształconym, dzieci wykształcił, ale pozostał sobą, **chłopem — obywatelem.**

Cześć Ci zacny Mężu.



Pogrzeb b. premiera rumuńskiego Gogi

Metrykę gen. Zagórskiego

złożono w sądzie warszawskim

W Sądzie Okręgowym warszawskim złożony został odpis metryki zaginionego gen. Włodzimierza Zagórskiego. Odpis ten nadszedł przed kilku dniami z Francji, z miejscowości Saint Martin, gdzie gen. Wł. Zagórski urodził się w r. 1882. Wobec złożenia wymienionego dokumentu, usunięta została trudność uznania przez sąd zaginionego generała za zmarłego.

Niespokojna Palestyna

W starciu policji z Arabami pod Akko ze strony policji brał udział samochód **pancerny oraz samolot.** Nowo wybudowana szosa strategiczna na północnej granicy Palestyny została **w paru miejscach uszkodzona.**



Zdjęcie z katastrofy kolejowej, która wydarzyła się niedawno koło Chicago. Dwa pociągi najechały na siebie i zostały całkowicie zniszczone

Nowy kobiecy rekord lotniczy

Lotniczka Elisabeth Lion, która wystartowała w piątek o godz. 10.30 z lotniska Istres pod Marsylią w celu pobicia rekordu kobiecego w locie w linni prostej, wylądowała w sobotę **o godz. 6. 30 w Abbad,** na północ od Zatoki Perskiej, w odległości około 100 klm. od Bassorah. Przybyła ona przestrzeń 4.300 klm. **bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord kobiecy** ustalony przez Amelię Earhart, a wynoszący 3.939 klm.

Bilans Banku Polskiego

W pierwszej dekadzie maja zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0.5 miln. zł. do 439.8 mlin. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2.5 miln. zł. do 17.0 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 12.4 miln. zł. do 697.0 miln. zł., przy czym: portfel wekslowy obniżył się o 14.0 miln. zł. do 19.7 miln. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 5.4 miln. zł. do 48.3 miln. zł., stan pożyczek zabezpieczonych zastawami spadł o 3.9 miln. zł. do 29.0miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 15.7 miln. zł. do 49.1 miln. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi, pierwsza o 3.8 miln. zł. do 228.0 miln. zł., druga zaś o 8.0 miln. zł. do 160.6 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 53.9 miln. zł. do 278.1 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — obniżył się o 51.7 milj. zł. do 1.089.3 miln. zł. **Pokrycie złotem wynosi 34.71 proc.**

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych 5 i pół proc.

Zyto dla Czechosłowacji

Państwowy Monopol Zbożowy w Czechosłowacji **pertraktuje z czynnikami polskimi** o nabycie dalszych 500 wagonów żyta. Widzimy, że obroty towarowe między Polską a Czechosłowacją **stale się powiększają, niezależnie od szczupłych ram, jakie stworzył polsko-czechosłowacki traktat handlowy.**

Proces poszlakowy

Na wokandzie stołecznego Sądu Apelacyjnego znajdzie się niebawem sensacyjna **rozprawa o charakterze poszlakowym.** Jesienią 1936 r. zaginął mieszkaniec wsi Kosubce pod górą Kalwarią, którego zwłoki po roku wyłowiono z Wisły. Wdrożone początkowo dochodzenie umorzono, gdyż panowało przekonanie, że denat popełnił samobójstwo. Tymczasem wkrótce potem jeden z mieszkańców Góry Kalwarii jadąc pociągiem kolejki wąskotorowej, był świadkiem rozmowy, w czasie której jeden z osobników powiedział do drugiego, że **zwłoki denata popłynęły „już dawno do Gdańska".** Wszczęto ponownie dochodzenia i prowadzący rozmowę Stanisław Kabała oraz Józef Madej odpowiadali pod zarzutem utopienia nieszczęśliwego przed sądem I. instancji, który skazał ich na 12 lat więzienia. **Proces apelacyjny odbędzie się 17 bm.**

TARGI MEBLOWE W NOWEM. W Nowem nad Wisłą, w najpoważniejszym ośrodku przemysłu meblowego na Pomorzu, w czasie od 26 czerwca do 10 lipca br. zorganzowane zostaną pierwsze targi meblowe. Targi te zorganizowane są na wielką skalę i niewątpliwie przyczynią się do dalszego rozwoju przemysłu meblowego w woj. pomorskim.

Na „Święto Ludowe" kup jednozłotową „Cegiełkę Prasową"!!